

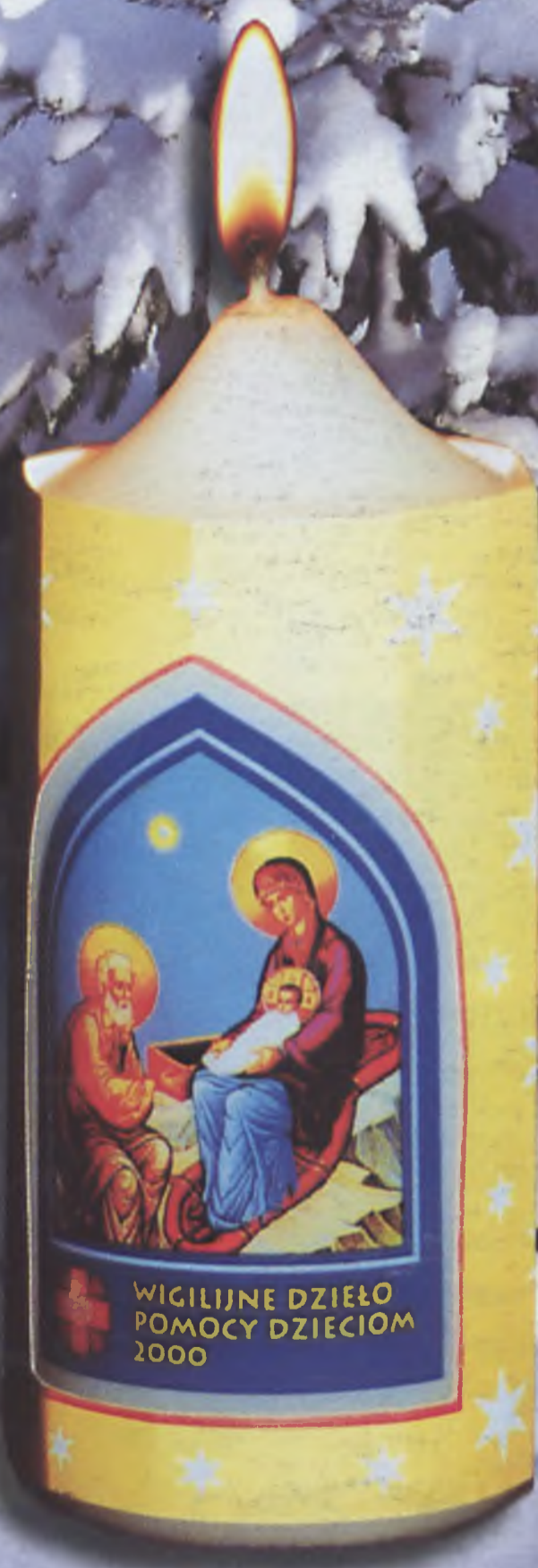
# NOWE ŻYCIE

**dolnośląskie pismo katolickie**

*Religia  
Społeczeństwo  
Kultura*

*Rok XVII Nr 12 (315)*

*Grudzień 2000*



**Miłosierdzie  
nie tylko od święta**

**Rozmowa z ks. Adamem Dereniem**

*Słowo stało się ciałem i zamieszkało  
między nami (J 1,1)*



*Wszystkim naszym Czytelnikom z okazji  
Świąt Bożego Narodzenia składamy  
serdeczne życzenia pokoju, miłości,  
cierpliwości i dobroci. Niech ciepła  
i rodzinna atmosfera świętowania obecności  
Syna Bożego wśród nas przemienia nasze  
serca i czyni naszą codzienność  
jaśniejszą i piękniejszą*

*redakcja*



Fot. R. Proszek

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XVII Nr 12 (315)  
Grudzień 2000

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Andrzej Jerie

Sekretarz redakcji  
s. Maria Bernarda Mikołajuk CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, nie zwraca też  
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk  
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.  
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – grudzień 2000
- 2 U progu trzeciego tysiąclecia  
ks. Jan Kurdybelski
- 4 Miłosierdzie nie tylko od święta  
O działalności wrocławskiej Caritas  
z ks. Adamem Dereniem rozmawia Dorota Sikora
- 6 O zwyczajach Bożego Narodzenia  
Agnieszka Myśliwiec
- 7 O koniach, które mówiły w wigilię  
A.D.
- 7 Cuda w lipowym lesie  
Szymon Wojtasik
- 8 Niezwykły prezent  
Alina Dopart
- 9 Wielkie serce  
Wspomnienia wychowanków  
ks. Aleksandra Zienkiewicza
- 11 Czas radości i wdzięczności  
Maria Małgosiewicz
- 12 Nie wiedzą?  
Ewa Malicka
- 13 Skarby z katedry  
Marek Perzyński
- 14 Geograficzne Wigilie
- 15 „W blasku wigilijnej świecy”  
M.P.
- 16 Wystawa w kościele Świętego Marcina  
Alfreda Poznańska
- 18 Wrocławskie pisma parafialne  
Daniel Zapata
- 20 Książka  
Śladami Boga i człowieka  
ks. Antoni Młotek
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. III Więż wigilijna  
Stanisława Baczyńska-Schickowa

1



# KALENDARZ LITURGICZNY

## Listopad 2000

- 1 Pt *Ap 20,1-4.11-21,2; Łk 21,29-33*  
\*Dziś: Św. Eligiusza, bpa – Patrona weterynarzy, zegarmistrzów, jubilerów, złotników, kowali, metalowców, ślusarzy  
Dziś: I piątek miesiąca
- 2 So **Bl. Rafała Chylińskiego, kapł – wspomn. dow.**  
*Ap 22,1-7; Łk 21,34-36. \*Dziś: I sobota miesiąca*
- 3 N **1. NIEDZIELA ADWENTU**  
*Jr 33,14-16; 1 Tes 3,12-4,2; Łk 21,25-28.34-36*  
Dziś: Św. Franciszka Ksawerego, kapł – Patrona misjonarzy, marynarzy, Jubileusz inteligencji technicznej (O-A)
- 4 Pn **Św. Jana Damasceńskiego, kapł i dK – wspomn. dow.**  
– Patrona farmaceutów i malarzy ikon oraz świętych obrazów  
**Św. Barbary, dziew i m. – wspomn. dow. – Patronki marynarzy, flisaków, górników, strażaków, minerów, saperów, architektów, cieśli, murarzy, hutników, dzwonników, kowali, kamieniarzy, ludwisarzy, tkaczy, wytwórców sztucznych ogni i więźniów**  
*Iz 2,1-5; Mt 8,5-11*
- 5 Wt *Iz 11,1-10; Mt 10,21-24*
- 6 Śr **Św. Mikołaja, bpa – wspomn. dow. – Patrona żeglarzy, gospodarzy, piekarzy, bednarzy, cukierników, dzieci, flisaków, kupców, marynarzy, młynarzy, notariuszy, panien, pielgrzymów, podróżnych, rybaków, sędziów, studentów, więźniów, jeńców i pasterzy,** *Iz 25,6-10a; Mt 15,29-37*
- 7 Cz **Św. Ambrożego, bpa i dK – wspomn. obow.**  
– Patrona pszczelarzy, *Iz 26,1-6; Mt 7,21.24-27*  
Dziś: I czwartek miesiąca
- 8 Pt **NIEPOKALANE POCZĘCIE NMP – UROCZYSTOŚĆ**  
*Rdz 3,9-15; Ef 1,3-6.11-12; Łk 1,26-38*
- 9 So *Iz 30,19-1.23-26; Mt 9,35-10,1.5.6-8*
- 10 N **2. NIEDZIELA ADWENTU, Ba 5,1-9; Flp 1,4-6.8-11; Łk 3,1-6**
- 11 Pn **Św. Damazego I, pap – wspomn. dow.,** *Iz 35,1-10; Łk 5,17-26*
- 12 Wt **Św. Joanny Franciszki de Chantal, zak – wspomn. dow.**  
*Iz 40,1-11; Mt 18,12-14*
- 13 Śr **Św. Łucji, dziew i m. – wspomn. obow. – Patronki rolników, szwaczek, krawców, tkaczy, ociemniałych, w chorobach oczu**  
*Iz 40,25-31; Mt 11,28-30*  
Dziś: Św. Otylii, zak – Patronki od chorób oczu, uszu i bólu głowy
- 14 Cz **Św. Jana od Krzyża, kapł i dK – wspomn. obow.**  
*Iz 41,13-20; Mt 11,11-15*
- 15 Pt *Iz 48,17-19; Mt 11,16-19*
- 16 So *Syr 48,1-4.9-11; Mt 17,10-13*
- 17 N **3. NIEDZIELA ADWENTU, So 3,14-18a; Flp 4,4-7; Łk 3,10-18**  
Dziś: Jubileusz świata teatru, kina, telewizji i muzyki (Rz-O-A)
- 18 Pn *Jr 23,5-8; Mt 1,18-24*
- 19 Wt *Sdz 13,2-7.24-25a; Łk 1,5-25*
- 20 Śr *Iz 7,10-14; Łk 1,26-38*  
Dziś: Kwartalny Dzień Modlitw o życie chrześcijańskie rodzin
- 21 Cz **Św. Piotra Kanizjusza, kapł i dK – wspomn. dow.**  
*Pnp 2,8-14 lub So 3,14-18a; Łk 1,39-45*
- 22 Pt 1 *Sm 1,24-28; Łk 1,46-56*  
Dziś: Św. Franciszki Ksawery Cabrini, dz, zak – Patronki emigrantów  
Kwartalny Dzień Modlitw o życie chrześcijańskie rodzin
- 23 So *Ml 3,1-4; 4,5-6; Łk 1,57-66*  
Dziś: Kwartalny Dzień Modlitw o życie chrześcijańskie rodzin
- 24 N **4. NIEDZIELA ADWENTU, Ml 5,1-4a; Hbr 10,5-10; Łk 1,39-45**
- 25 Pn **NARODZENIE PAŃSKIE – UROCZYSTOŚĆ**  
*Iz 9,1-3.5-6; Tt 2,11-14; Łk 2,1-14*  
*Iz 62,11-12; Tt 3,4-7 Łk 2,15-20; Iz 52,7-10; Hbr 1,1-6; J 1,1-18*
- 26 Wt **ŚW. SZCZEPANA, DK I M – ŚWIĘTO – Patrona kamieniarzy, kucharzy, tkaczy, DZ 6,8-10; 7,54-60; MT 10, 17-22**
- 27 Śr **ŚW. JANA, APOSTOŁA I EWANGELISTY – ŚWIĘTO**  
– Patrona aptekarzy, bednarzy, dziewic, introligatorów, kopistów, kreślarzy, litografów, papierników, pisarzy, płatnerzy, ślusarzy, teologów, wdów, 1 J 1,1-4; J 20,2-8
- 28 Cz **ŚW. MŁODZIANKÓW, MM – ŚWIĘTO – Patronów chórów kościelnych,** 1 J 1,5-2,2; Mt 2,13-18
- 29 Pt **Św. Tomasza Becketa, bpa i m. – wspomn. dow.**  
*1 J 2,3-11; Łk 2,22-35*
- 30 So *1 J 2,12-17; Łk 2,36-40*
- 31 N **ŚWIĘTEJ RODZINY JEZUSA, MARYI I JÓZEFA – ŚWIĘTO**  
*Syr 3,2-6.12-14; Kol 3,12-21; Mt 2,13-15.19-23*  
Dziękczynne „Te Deum” za minione tysiąclecie i modlitewne czuwanie w oczekiwaniu na trzecie tysiąclecie (Rz-O-A)

Uwaga: Obchody Wielkiego Jubileuszu (Rz — wg Kalendarza Rzymskiego, O — ogólnopolskie, A — archidiecezjalne)

## Radość i skrucha

Zbliża się sylwestrowy wieczór... myśli, nadzieje, wzruszenia niesione na fali pewnego niepokoju, razem z naszą planetą zdążają do punktu, który jest granicą czasu. Kiedy na krawędzi Nowego Roku, o północy, wybija zegar dwunastą – jakże rozmaite uczucia wzbudza w sercu każdego z nas. Pierwszym jest radość, że szczęśliwie przeżyliśmy rok. Przeglądam notes z adresami przyjaciół – niedawno stanowili ważną część mojego życia. Toczyliśmy spory, przekonując się wzajemnie do różnych idei, poglądów. Ocenialiśmy bieżące wydarzenia. Jedni odeszli na zawsze, razem ze Starym Rokiem, po innych pozostał od dawna wyblakły już ślad. Trudno uwierzyć, że byli tak bliscy, tak potrzebni, układaliśmy wspólnie tyle planów, pomysłów na życie.

Kończący się rok budzi w nas także uczucie skruchy. Nie potrafię uciec pamięcią od tego, że nie wszystko w moim życiu było zawsze szlachetne i piękne. Darami otrzymanymi od Boga nie zawsze gospodarowałem w sposób zasługujący na nagrodę z rąk Ojca. Niestety, nie potrafię przywrócić ponownie żadnej godziny, żadnych okoliczności, które dane było mi przeżyć jeden, jedyny raz.

Czas astronomiczny i biologiczny to dwie różne rzeczy. Ten ostatni z upływem lat biegnie coraz szybciej. Dlatego starsi wspominają chętniej lata dzieciństwa.

Dobiega końca stary rok 2000. Jeszcze chwila, a umilkną namiętne wrzawy w Sejmie. Kłamstwa prasowe ostatecznie zapełnią pojemniki na śmieci. Ucichną mowy reformatorów i kaznodziejów. Obronią się tylko te wartości, które nie potrzebują reformowania, bo nie uległy deformacji.

## Smutny bilans

Dorobek XX wieku od zewnątrz wygląda wspaniale. Kolorowa telewizja wiadomości o wydarzeniach zanoszą do każdego zakątka ziemi, a nawet w kosmos. Człowiek stanął na księżycu i marzy o podróży do gwiazd. Medycyna dokonuje cudownych przeszczepów i obiecuje seryjną produkcję geniuszów za pomocą klonowania. Może uda się wkrótce na tej drodze ukształtować superczłowieka, który pokona ograniczenia, jakie żywym organizmom stawia natura. Są jednak i inne realia, rzadko prezentowane w telewizji, wobec których sto milionów ofiar, jakie pochłonęła utopia rajy budowanego przez komunistów, wydaje się być zaledwie preludium. Z roku na rok pogłębia się przepaść pomiędzy niewielką mniejszością, która zawłaszcza 90% dóbr tego świata, a powiększającymi się obszarami nędzy. Coraz więcej ludzi na świecie umiera z nędzy i głodu, jeśli wierzyć statystykom, liczba ich sięga rocznie ponad czterdzieści milionów. Tylko w Polsce, jak donosi prasa, w ciągu jedenastu miesięcy 1999 roku ponad cztery tysiące ludzi popełniło samobójstwo. Znaczący to, że chępliwa wiara w postęp opiera się na bardzo kruchych lub zgoła fałszywych przesłankach.

## A chrześcijaństwo?

Dobiega końca stulecie, które dopełnia drugie tysiąclecie chrześcijaństwa. Za nami dwadzieścia wieków głoszenia Ewangelii. Każdy, kto chce oskarżać Kościół, zbudowany na żywej obecności Chrystusa we wspólnocie ochrzczonych, o nieskuteczność Ewangelii w kształtowaniu postaw ludzkich na fundamencie chrześcijańskiej miłości bliźniego, znajdzie mnóstwo argumentów. Można oskarżać Kościół o rozdział pomiędzy głoszoną miłością ewangeliczną, a jej realizacją w krajach chrześcijańskich, nawet przez osoby konsekrowane. Ale trzeba też rozzejrzeć się w realiach świata przedchrześcijańskiego. Czy stary świat nie znał pięknych idei, porywających hasła? Czy nie miał wrażliwej literatury i metafizyki nasyconej elementami religijnymi? – Stary świat miał świadomość wszechobecności bóstwa, które przejawiało się w samej potędze życia, ciągle na nowo pokrywającego pola zielenią w wiosennym słońcu. Burze, trzęsienia ziemi, podniebne loty ptaków, instynkty i obyczaje zwierząt zdominowały wyobraźnię człowieka i uczyły go religijnej czci dla Stwórcy Wszechświata. Potęgę stwórcy odtwarzały dynastie panujących na olbrzymich połaciach ziemi, które miały możliwość narzucania całemu narodowi prawa i wymuszania respektu dla norm postępowania, opracowanych przez filozofów i kapłanów starego świata. Aby poznać jak straszliwe były metody sprawowania władzy w świecie przedchrześcijańskim, wystarczy wskazać na dwa świadectwa: Księgę Jozuego i wojnę peloponeską Tukidydesa. Pochodzą one, pierwsze od pobożnego Żyda, a drugie od uładowanej kulturą antyczną Greka. Z jakim smutkiem i grozą mówią one o losie człowieka osaczonego nie tyle przez surową naturę, ile przez drugiego człowieka, opanowanego żądzą grabieży i zabijania. Kim staje się, kiedy zerwie z Bogiem, wiedzą o tym więźniowie niemieckich obozów zagłady i miliony ofiar w niezliczonych sowieckich łagrach na „niehumanitarnej ziemi”.

## Tęsknota

U progu Nowego Roku, pierwszego w trzecim już tysiącleciu po Narodzeniu Chrystusa, dobiega nas ciągle tęsknota za Zbawicielem. Mijają wieki,

# U progu trzeciego tysiąclecia

KS. JAN KURDYBELSKI

a ona się nie starzeje, ciągle żywa, ciągle najgłębiej wypełnia dusze i serca. Im bardziej laicyzacja sieje spustoszenie we współczesnej kulturze, opanowanej pragmatyzmem i uwielbieniem dla postępu technicznego, który wdziera się nawet do kościołów, przepędza z nich ciszę i ducha kontemplacji, tym boleśniej narasta tęsknota za Jezusem. Pragniemy choćby odrobiny dobroci, prawdy i miłości. Pragniemy nadziei na lepszy świat. Dobrze, że ten świat, który swoją potęgę zbudował na mamonie i kłamstwie, oddala się coraz bardziej od Chrystusa. Świat jest niebezpieczny, kiedy symuluje więź z Chrystusem i przy pomocy przekupnych kapłanów „uświęca” brudne interesy. Pseudoreligia nie zaspokoi głodu Boga, choćby posługiwała się najbardziej nowoczesnymi środkami. Czas zdemaskuje najbardziej perfekcyjne kłamstwa. Od betlejemskiej nocy Narodzenia Pańskiego idzie przez świat cichutko, pozornie niewidzialna, delikatna, ale tak wielka nadprzyrodzona moc, wobec której wszelkie ziemskie potęgi są jak drobiny kurzu, które wiatr miecie, gdzie zechce. Moc betlejemska porównywalna jest jedynie ze wszechmocnym słowem stworzenia, które rozkazało niebu i pokryło się gwiazdami. W zdumienie wprowadza nas jedynie przypadek człowieka, który przed nią zamknie swoje serce. To zamknięcie drzwi do serca przed Bogiem obdarzającym miłością i nieśmiertelnością jest największą klęską człowieka. Kiedy dla tej mocy otworzymy serce, dzieją się w nim rzeczy tak cudowne, że najbogatsza wyobraźnia i genialne pióro Szekspira, ledwie podołać im potrafi.

*Mówią, że kiedy nadchodzi pora  
Świętowania narodzin naszego Zbawiciela,  
Ptak zwiastujący świt śpiewa przez całą noc;  
Mówią, że wtedy duchy nie straszą,  
Noce są jasne, gwiazdy nie spadają,  
A baśń i czarodziejka tracą moc urzekania –  
Tak bardzo jest to święta i tak łaskawa pora.*

(Szekspir, *Na Boże Narodzenie*)

Historia obfituje w sylwetki marzycieli, którzy w każdym pokoleniu pojawiają się i znikają, nie pozostawiając po sobie większego śladu. Noc betlejemska jest jedynym wydarzeniem, które nie przemija. Wręcz odwrotnie. Do stajni Dzieciątka przyszło za ledwie kilku wieśniaków, którzy przypadkowo nocowali opodal przy swoich stadach.

## Tajemnica Bożego Narodzenia

Pan Jezus narodził się w stajni. O pieluszki zadbała Matka. Świat podarował mu jedynie żłób kamienny i wiązkę siana. Na misję wyruszył z Nazaretu w sukni całodzianej, którą utkała Mu matka. Suknię tę przed ukrzyżowaniem ściągnęli z Jezusa żołnierze, aby nie poplamiała się krwią. Postanowili losować, komu z nich przypadnie dobytek skazańca. Nie wiedzieli, że rzucali losy o największy skarb na ziemi, o szatę Zbawiciela.

Gdyby złoto było wartością w Królestwie Chrystusa, jaki byłby wokół niego tłok. Ilu byłoby tam ministrów, generałów, urzędników i złodziei! Wielcy tego świata nie poszli za Chrystusem, zdrajcy zapłacili mamoną i kupili sobie żalosne pozory spokoju i bezpieczeństwa. Pan Bóg człowieka stworzonego na własne podobieństwo obdarował skarbem najwspanialszym, boskim, częścią własnej natury – miłością. Miłość wymaga, aby ją przyjął świadomie i dobrowolnie, przez otwarcie dla niej wiernego serca. W godzinie próby człowiek okazał się słaby, dał się zwieść kusicielowi.



Wówczas Pan dar swojej miłości ubogacił jeszcze wspanialej – Boskim Miłosierdziem. W tym tkwi urok i największa tajemnica nocy Bożego Narodzenia, że ze żłobka, rączkami niemowlęcia podaje człowiekowi największy dar, Boską Miłość w geście miłosierdzia. Któż potrafi obok tej tajemnicy przejść obojętnie? Miłość kruszy najtwardsze serca. Bez niej świat jest chory, staje się piekłem – morzem bezsensownego cierpienia. Najokrutniej obchodzi się ze swoimi potentatami. Możliwym najtrudniej pogodzić się z myślą, że śmierć odbiera im wszystko, co było motorem życia, dlatego tak trudno jest im umierać.

## Miłość musi zwyciężyć

Miłość przywraca człowiekowi podobieństwo do Boga. Kiedy matka pochyla się nad kołyską swego dzieciątka, budzi w nim dar Bożej Miłości. Dziecko uśmiecha się i staje się podobne do Boga. Człowiek kochany jest piękny. Prawdziwy dramat człowieka rozpoczyna się w chwili, gdy traci miłość, kiedy poznaje, że go już nikt nie kocha!

Dziś jeszcze świat może brnąć nadal w ślepej nienawiści. Można nadal bezkarnie mordować słabsze narody, które upomniały się o wolność. Można przyklasnąć każdej zbrodni, ponieważ po łokcie ugrzęźli w rabunkowym podziale bogactw świata. W imię postępu ekonomicznego i technicznego słabsze narody spychane są w nędzę i zacofanie. Jednak koniec się zbliża. Dzisiaj już widać, że musi zwyciężyć miłość. Dotąd nienawiść mogła rabować i zabijać, budować łagry i krematoria, ale nie mogła zniszczyć całej planety. Dzisiaj to niemożliwe stało się możliwe. Jeżeli ziemia ma być nadal domem dla żywych ludzi, a nie wymarłym poatomowym poligonem cała ludzkość i każdy człowiek musi nienawiści powiedzieć, stop! W imię ocalenia życia ani kroku dalej.

## Dość frazesów

Zarówno miłość, jak i nienawiść to nie są pojęcia ogólne, trzeba zmienić ich semantykę! Stąd apel do poetów i kaznodziejów: nie wygłaszać frazesów o miłości. Miłość nie może być hasłem. Miłość to cnota, trudna, bo konkretna, samo centrum chrześcijańskiego życia. To ofiarna służba, to krzyż.

Trzeba przewietrzyć własne dusze i serca i przepędzić z nich wszelką chęć błyszczenia, wywyższania się nad innych, wyczekiwania, by mnie obsłużono, okadzono komplementami. Trzeba bliźniemu dać się zjeść, choćby to bolało.

Na progu trzeciego tysiąclecia po Chrystusie stajemy ze świadomością, że świat musi stać się chrześcijański, aby życie było nadal możliwe, musi zwyciężyć miłość.

Musimy odnieść sukces, każdy we własnym sercu.

Tylko we własnym sercu odmieniam cały świat. ■

**Kościół za swój naczelny obowiązek na każdym, a zwłaszcza na współczesnym – etapie dziejów musi uznać głoszenie i wprowadzenie w życie tajemnicy miłosierdzia, objawionej do końca w Jezusie Chrystusie.**

Dobroczynność towarzyszy Kościołowi od początku Jego istnienia. Odnajduje ona swoje pełne odzwierciedlenie w działalności jednej z największych organizacji charytatywnych w Polsce – Caritasu. Jak rozumie wypełnianie dzieła miłosierdzia człowiek współczesny?

Odpowiadając na to pytanie trzeba wprowadzić rozgraniczenie między

ry będzie się nim zajmował, który będzie do niego wracał.

Udzielając pomocy potrzebującym Caritas nie ogranicza się do potrzeb materialnych, stara się dotrzeć do sedna sprawy. Co kryje się za problemem biedy?

U podstaw każdej biedy, każdej nędzy kryją się problemy, czy to problemy rodzinne, problemy w pracy, brak ogniska domowego. Sytuacje, które spotykamy są

ki ze strony Kościoła: dzieci i młodzież, niepełnosprawni, chorzy i starzy. Jakie działania podejmuje Caritas starając się wypełniać słowa Chrystusa „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Caritas zajmuje się zawsze tymi najbardziej pokrzywdzonymi, dotkniętymi znieczulicą społeczną, a także ofiarami katastrof i klęsk żywiołowych. Nie chcemy jednak uszczęśliwiać kogoś na siłę. Chcemy, aby osoby, którym pomagamy, same włączały się w dzieło odbudowy ich życia.

# Miłosierdzie nie tylko od święta



**O działalności wrocławskiej Caritas z ks. Adamem Dereniem rozmawia Dorota Sikora**

ludźmi, którzy angażują się w dzieło miłosierdzia – którzy wspólnie z organizacjami kościelnymi lub w ramach innych grup starają się czynić ze swej strony miłosierdzie tzn. mam na myśli wolontariuszy organizacji charytatywnych od ludzi, którym wydaje się, że czynią miłosierdzie tzn. tych, którzy spotykając biednego na ulicy ofiarują złotówkę i czynią to automatycznie – przekazując pieniądze i uważają sprawę za zamkniętą – mają spokojne sumienie. O wiele trudniejszym zadaniem jest zainteresowanie się tym człowiekiem. Aby podzielić się z nim tym dobrem, które Pan Bóg daje każdemu człowiekowi, żeby przekazać mu trochę ze swojego człowieczeństwa. Św. Brat Albert mówił, że człowiek ma być jak bochen chleba, z którego każdy może ullać kawałek dla siebie.

**Z tego, co Ksiądz Dyrektor powiedział, można wywnioskować, że pomoc doraźna nie jest dziełem miłosierdzia w pełnym znaczeniu tego słowa.**

Tak. Przede wszystkim chodzi o pomoc stałą. Czasami ludzie zwracają się do nas o pomoc jednorazową. Tylko, chciałbym to podkreślić, ta pomoc nie może kończyć się na przekazaniu rzeczy materialnych. Wiadomo, że ten człowiek potrzebuje drugiego człowieka. Często powtarzam pracownikom, że jest jedna osoba potrzebująca i jeden wolontariusz, który będzie siedł obok niego, któ-

bardzo skomplikowane i sam z mojego doświadczenia wiem, że tym ludziom trzeba poświęcić więcej czasu i więcej wysiłku włożyć w swoje działanie, a nie tylko przekazać im brakujące dobra materialne. Niestety, w naszym społeczeństwie brakuje takiego zaangażowania. Podstawą tego zachowania jest zamknięcie się przed drugim człowiekiem, zamknięcie się na problemy. Udzielanie pomocy to nie jest tylko kwestia przekazania kromki chleba czy złotówki, ale zajęcie się samym człowiekiem, zobaczenie go jako całej istoty ludzkiej. I tego brakuje współczesnemu człowiekowi.

**Co należy robić, aby uwrażliwić człowieka na potrzeby drugiego?**

Uważam, że potrzebne są akcje informacyjne. Akcje, które poruszają społeczeństwo. Pozwolą na to, że sąsiedzi zainteresują się osobą samotną mieszkającą w tej samej klatce, rodziną patologiczną, głodnymi dziećmi. W naszym społeczeństwie jest jednak wiele osób, które są zaangażowane w autentyczne dzieło czynienia miłosierdzia. Dzielą się swoją osobą, tym dobrem, które zostało im przekazane przez Pana Boga, swoim czasem, swoimi dobrami materialnymi. Widzą oni człowieka jako osobę, jako jednostkę psychosomatyczną, a nie tylko jego potrzeby materialne.

**W sferze zainteresowań Caritas znalazło się kilka grup wymagających specjalnej opie-**



Fot. K.M. Borkowski

**Dzieło miłosierdzia wymaga od czyniących je wiele wycucia i delikatności. Na czym polega specyfika pracy charytatywnej?**

Tak, nasza działalność to delikatne zabiegi. Staramy się tak pomagać, aby nie urazić ambicji osoby, której pomoc ofiarujemy. Nasza działalność opiera się na zbieraniu sygnałów z parafialnych grup charytatywnych, ale także od ludzi, któ-



rzy w ramach sąsiedzkiej pomocy mówią nam o tym, że zajmują się pomocą biednym, ale proszą o wsparcie instytucjonalne, bo pomoc przez nich ofiarowana nie jest wystarczająca

**Można sądzić, że potrzebujący uzyskają pomoc.**

Na terenie naszej diecezji działa 216 parafialnych zespołów charytatywnych, w których zaangażowani są wolontariusze. Jest także wiele parafii, które same organizują dzieło pomocy charytatywnej i tylko wtedy, gdy przerasta to ich możliwości finansowe, proszą nas o wsparcie. My ze swej strony sprawdzamy warunki środowiskowe, w których egzystuje dana osoba.

**Warto w tym miejscu podkreślić znaczenie współpracy między organizacjami charytatywnymi.**

Dużą pomoc okazują pracownicy socjalni. Na terenie Wrocławia odbywają się cykliczne spotkania, w których uczestniczą pracownicy miejskich ośrodków społecznych. Wymieniane są informacje, listy osób potrzebujących pomocy. W mniejszych ośrodkach informacje te gromadzą pielęgniarki środowiskowe. Tam, gdzie działają stacje opieki Caritas, łatwiej i skuteczniej można udzielać pomocy potrzebującym.

**Zakres działalności Caritas przewiduje także udział organizacji w pomocy ludziom dotkniętym przez klęski żywiołowe. Mieszkańcy Wrocławia pamiętają, mimo że minęły od tego czasu trzy lata, klęskę powodzi. Caritas zorganizowała i przeprowadziła wówczas akcje pomocy na największą w Polsce skalę. Jednakże, w miarę upływu czasu, w prasie pojawia się za-**

**rzut braku zainteresowania osobami doświadczonymi przez to zdarzenie. Niewiele osób wie o pomocy Caritas świadzonej także teraz.**

W dalszym ciągu pomagamy powodzianom. Nadal, w miarę naszych możliwości, staramy się pozyskiwać środki, aby tym ludziom przyjść z pomocą. Trudno jest rozmawiać z innymi instytucjami na temat powodzi, ponieważ wszyscy już o tym zapomnieli. Staramy się jednak koordynować pomoc, zbierać informacje z ośrodków pomocy społecznej – czy dana rodzina otrzymała pomoc i w jaki sposób ją spożytkowała. Nie chcemy

**Pomoc nie może kończyć się na przekazaniu rzeczy materialnych. Wiadomo, że ten człowiek potrzebuje drugiego człowieka. Często powtarzam pracownikom, że jest jedna osoba potrzebująca i jeden wolontariusz, który będzie siedział obok niego, który będzie się nim zajmował, który będzie do niego wracał.**

wystawiać naszej pomocy nad nadużycia. Należy jednak podkreślić, że każda rodzina otrzymała pomoc od Caritas, bądź innych instytucji charytatywnych.

**Zakres działania Caritas i jej wyjątkowa aktywność nie są, niestety, dobrze znane katolikom w Polsce. Kojarzą się z wigilijną świecą i wielkopostną skarbonką na jałmużnę.**

Niestety, brak nam biura prasowego, rzecznika, którzy nagłaśnialiby akcje. W miarę naszych możliwości informujemy opinię publiczną o naszych nowych dziełach, o akcjach, które podejmujemy. Media są jednak zainteresowane sensacyjnymi informacjami. Mało mówi się o tym, że ktoś robi coś dobrego, jeśli nie jest to udzielenie pomocy dziesięciu tysiącom osób.

**Warto więc odpowiedzieć na pytanie, jaki ma udział organizacja w życiu Kościoła wrocławskiego?**

W duchu wdzięczności za dwukrotny pobyt Ojca Świętego we Wrocławiu, zamiast kolejnego pomnika stanie na Ostrowie Tumskim dom-pomnik. W Domu im. Jana Pawła II zakwaterowanie znajdą studenci Papieskiego Wydziału Teologicznego, a także pielgrzymi przybywający do siedziby biskupstwa wrocławskiego.

**Na terenie Ślązańskiego Parku Narodowego powstaje Centrum Charytatywne Caritas Archidiecezji Wrocławskiej.**

Jest to Centrum szkolenia wolontariatu. Rok 2001 zostanie ogłoszony Rokiem Wolontariatu. Chcielibyśmy zająć się tym potencjałem ludzkim, który do dzisiaj nie został zagospodarowany. Każdego dnia do siedziby Caritas zgłaszają się ludzie, którzy chcieliby udzielać pomocy potrzebującym. I właśnie tych ludzi chcielibyśmy zrzeszyć.

**Wolontariat obejmuje także formację duchową.**

Tak. I do tego celu potrzebny jest obiekt, w którym można będzie przeprowadzać szkolenia, aby ludzie niosący pomoc bliźnim mogli to czynić w sposób profesjonalny. W Centrum organizowane będą też zielone szkoły, a także będzie to ośrodek rekolekcyjny dla katechetów i księży

**W jedną z listopadowych niedziel wysłuchaliśmy ewangelii o wdowie, która ofiarowała w świątyni jałmużnę znacznie większą niż uczonego w piśmie... tak było za czasów Chrystusa. Ile od tego czasu zmieniła się mentalność ludzi ofiarujących datki na cele charytatywne?**

Psychika ludzka pozostaje niezmienna. Bez względu na to, czy to było dwa tysiące lat temu, czy dzieje się w chwili obecnej. W dzieło miłosierdzia włącza się więcej ludzi ubogich czy też o przeciętnym stanie majątkowym niż osób zamożnych. Wszyscy ofiarodawcy mogą liczyć na podziękowanie z naszej strony, a także na podziękowanie ze strony naszych podopiecznych. ■

# O zwyczajach Bożego Narodzenia

AGNIESZKA MYŚLIWIEC

Grudzień kojarzy się nam z zimą, z choinką, prezentami i oczywiście ze świętem Bożego Narodzenia, na które czeka się przez cały rok. Jest to szczególny czas spędzany z rodziną, a także czas przebaczenia, pojednania. Zanim zasiądziemy do wigilijnego stołu ubie-



ramy choinkę, która, jak wiemy, pojawiła się najpierw w niemieckiej Nadrenii, a do Polski przywędrowała dopiero w XIX w. Na przełomie XV i XVI w. świerk miał symbolizować rajske drzewo życia, które stało się dostępne dla ludzi z chwilą przyjścia Chrystusa. Wieszano na nim jabłka jako przypomnienie, że z grzechu pierwotnego człowiek został odkupiony. Umieszczano także świeczki, które symbolizowały światło Chrystusa, a na czubku drzewka znajdowała się gwiazda betlejemka, zwiastująca narodzenie Zbawiciela.

Gdy zabłyśnie na niebie pierwsza gwiazda zasiadamy do stołu wigilijnego, stawiamy dodatkowe nakrycie dla spóźnionej osoby. Dawniej w kącie izby musiał znaleźć się snopek słomy, a pod obrusem siano, które miało przypominać o ubóstwie świętej rodziny i betlejemskim żłobku. W chłopskiej tradycji Wigilia to powtórzenie sytuacji z raju, gdzie nie ma różnicy między biednymi a bogatymi, między ludźmi a zwierzętami.

Przebieg całego wigilijnego dnia był wróżbą na przyszłość. Przepowiadano zwłaszcza pogodę. Kościół katolicki nakazuje, aby w Wigilię pościć – także w czasie wieczornej wieczerzy. Ludowa tradycja głosi, że zwierzęta tego dnia mówią ludzkim głosem, dlatego więc nie należy spożywać ich mięsa.

Boże Narodzenie już od średniowiecza, aż po dzień dzisiejszy było inspiracją dla malarzy. Scena Narodzenia pojawiła się już na sarkofagach z IV w. Informacje czerpano zarówno z ewangelii kanonicznych, jak i apokryfów, zawierających wiele szczegółów poruszających ludową wyobraźnię. Jednym z przykładów takiej sceny jest fresk Giotta „Pokłon pasterzy”, gdzie najpierw widzimy przygotowanie do kąpeli Dzieciątka, potem Pan Jezus występuje po raz drugi – na ręku Bożej Rodzicielki. Po prawej stronie możemy zauważyć anioła, który oznajmia nowinę pastuszkom. Pozostałe anioły unoszą się nie tylko nad szopką, ale także w jej wnętrzu – wyłącznie na chwałę Bożą.



Giotta, *Pokłon pasterzy*

Zanim nastanie północ udajemy się na pasterkę, jest to Msza św. odprawiana na pamiątkę zwiastowania pasterzom w nocy przez aniołów nowiny o narodzeniu Chrystusa. Nazywana jest też Mszą Anielską.

Od tego dnia, aż do Trzech Króli śpiewamy kolędy, czyli pieśni religijne związane z tym świętem. W kolędach polskich można zauważyć wpływ muzyki ludowej. Kolęda oznacza też obyczaj ludowy. Kolędnicy z gwiazdą, turoniem, Herodem i aniołami chodzą po domach ze śpiewami i życzeniami pomysłności.

W tym okresie są także przedstawiane jasełka związane z biblijną i ludową tradycją Bożego Narodzenia obrazujące narodziny Jezusa (jasełka – dawna ludowa nazwa żłobu).

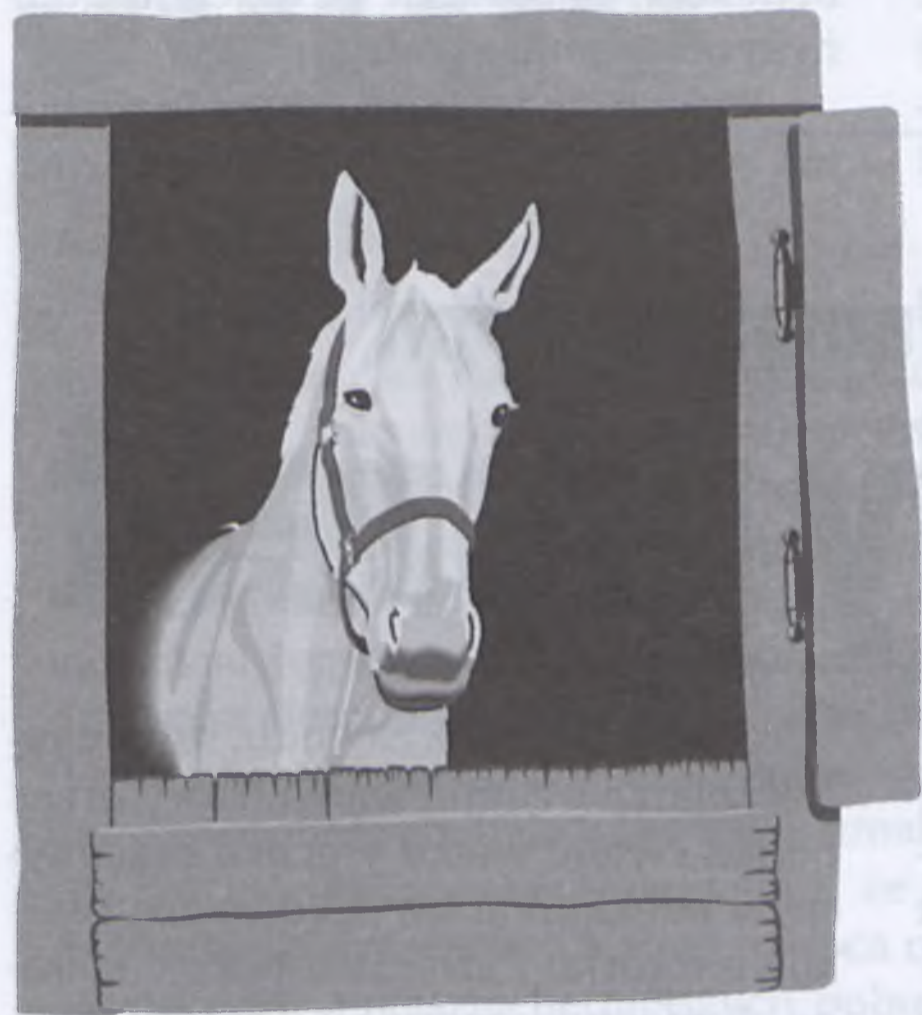
Takie znaczenie symboli związanych z Bożym Narodzeniem nie jest prawdopodobnie jedyne z możliwych, ale jeżeli Czytelniku znasz inne tłumaczenie, to napisz pod adres redakcji. ■





Bardzo dawno temu w całej Polsce, jak i również na Dolnym Śląsku lud wiejski wierzył, że w wieczór wigilii Bożego Narodzenia zwierzęta mówią ludzkim głosem. W okolicach Niemczy i Sobótki starzy ludzie przekazują z pokolenia na pokolenie taką oto historię.

Pewien młody parobek, do którego obowiązków należała praca przy koniach oraz ich opieka, obchodził się z nimi niezbyt dobrze. Bił batem konia, który nie mógł uciągnąć zbyt wielkiego na jego siły ciężaru, to znów z lenistwa nie



nałożył koniom owsa ani siana, tak że całą noc stały głodne. Słyszał opowiadania, że w wieczór wigilijny konie po-

# O koniach, które mówiły w wigilię

trafią mówić ludzkim głosem, toteż pewnego roku wiedziony pustą ciekawością postanowił podsłuchać ich rozmowę. W sam wieczór wigilijny znowu nie dał koniom nic do jedzenia, a w nocy położył się pod żłobem w stajni i słuchał.

Minęło parę godzin i na zegarach w pobliskiej Niemczy wybiła właśnie północ, gdy usłyszał wyraźny ludzki głos wydobywający się z pyska staro Siwka.

- Ej Gniady, słuchasz mnie? Powiedz no, czy nie wiesz, co będziemy jutro robili?

- Z pewnością będziemy jechać po deski na trumnę dla parobka! - Brzmiała równie wyraźnie odpowiedź, w tej samej chwili Gniady uderzył kopytem tak silnie, że zabił na miejscu leżącego pod żłobem parobka.

I rzeczywiście następnego dnia, choć to było święto, trzeba było przywieźć deski na trumnę. A głos zwierząt w wieczór wigilijny to głos zaczarowany i biada temu, kto go usłyszy...

Znane w wielu wsiach polskich zwyczajnie dzielenia wieczerzy wigilijnej ze zwierzętami domowymi oraz wiara, że w wieczór ten zwierzęta potrafią mówić ludzkim głosem, nie są związane z obrzędowością chrześcijańską, lecz sięgają prastarych tradycji, tzw. godnich świąt, okresu zimowego przesilenia słońca od 25 grudnia do 6 stycznia. Święta te były obchodzone jako święta plonów i obfitości, a także jako święta umarłych. Z tym wiązało się zapewne szczodre karmienie zwierząt ludzkim pożywieniem oraz wiara, że wędrujące w owym czasie duchy przodków mogą przemówić wieszczco poprzez zwierzęta.

A tak wielu właścicieli znęca się nad swoimi zwierzętami, nie wiedząc, że i one mogą przemówić i co się wtedy stanie?

A.D.

## Wambierzycka legenda

# Cuda w lipowym lesie

SZYMON WOJTASIK

Dawno, dawno temu w miejscu dzisiejszych Wambierzyc nie istniała jeszcze żadna ludzka osada. W zamian za to rósł tam stary lipowy las, a miejsce to wabiło wędrowców swymi urokliwymi zakątkami i atmosferą spokoju.

Pewnego razu przyjezdni zauważyli w lesie figurkę Matki Bożej zawieszoną na jednej z najstarszych lip. Mały Jezus znajdujący się na rękach Matki Bożej wyciąga rączkę po owoc trzymany przez Maryję. Od tego czasu lipowy las stał się coraz bardziej znany i częściej gości wędrowców. Przybywali tu pielgrzymi, by modlić się przed figurką. Legenda głosi, że przyprowadzono kiedyś do Maryi całkowicie ślepego starca. Człowiek ów modlił się do Najświętszej Maryi Panny. Gdy któregoś razu ludzie nie przyszli, by zabrać starca, ten ruszył

w powrotną drogę do wioski sam. Biedny ślepiec potykał się i upadał, a kostur, który był jego jedyną pomocą, okazał się nic nie wart. Podłoże pełne było wystających korzeni i kamieni. Pełen rozpacz starzec modlił się do Maryi. Gdy upadł kolejny raz, mocno uderzył się w głowę. Jakież było jego zdumienie, gdy okazało się, że odzyskał wzrok.

Wydarzenie to zapoczątkowało kult figurki. Zaczęli przybywać do niej również duchowni i aby ułatwić im obrzędy, ustawiono w wambierzyckim lesie kamienny ołtarz. Wryto na nim datę 1218.

W pobliżu starej lipy pojawiły się z czasem sadyby.

- A czemuż to my mamy dach nad głową, a Najświętsza Pani nie? - pytali ludzie i w 1261 roku postanowiono wybudować kaplicę.

Wieść podaje, że zmęczeni robotnicy pracujący przy budowie kaplicy posnęli. Ich zaskoczenie mieszało się z radością, gdy ujrzeli ukończoną pracę. Podobno dokonali tego aniołowie. Za sprawą figurki Maryi działo się coraz więcej cudów. Wambierzyce stały się ośrodkiem kalwaryjskim. Potok przepływający przez tę miejscowość nazwano Cedronem. W połowie XVIII wieku ponoć wydarzył się kolejny cud. Świątynia nie mogła pomieścić zgromadzonych wiernych. Gdy zapadł zmrok ci, którzy stali na zewnątrz zobaczyli dziwne światło nad bazyliką. Nie był to - jak im się najpierw wydawało - ogień. Tajemnicza jasność rozdzieliła się na dwie części. Jedna z nich uniosła się do nieba, a druga zniknęła w kościele. ■

## Prawie sto lat liczy już sobie ruchoma szopka Longina Wittiga zegarmistrza i mechanika z zawodu, samouka-rzeźbiarza z zamiłowania, który przez ponad ćwierć wieku wycinał pracowicie w miękkim lipowym drewnie ponad 800 jasełkowych figurek.

Dawno, dawno temu około połowy ubiegłego stulecia, Longin, pochodzący z Moraw zegarmistrz osiedlił się w Wambierzycach. Razem z żoną i małym synkiem zamieszkali w piętrowym domu z płaskim dachem, kilka minut od sławnej bazyliki. Naprawiał zepsute zegary, konstruował nowe, zamykając tykające mechanizmy w rzeźbionych własnoręcznie skrzynkach. W tych okolicach powszechnie były wówczas rzeźbione zegary np. z figurką drwala wymachującego toporem, podczas wybijania pełnych godzin...

Po kilku latach młoda żona mistrza Longina zmarła nagle, osierocając małego jeszcze synka. Chcąc pocieszyć tęskniące za zmarłą matką dziecko, ojciec zaczyna rzeźbić swoją szopkę. Mijały lata, chłopiec dorósł, Wittig ożenił się po raz drugi, ale nie zaprzestał swojej pracy. Już dawno była gotowa główna scena miniaturowych jasełek, a Wittig wciąż wzbogacał dzieło o nowe figurki i szczegóły nie spotykane na ogół w liturgicznych szopkach.

W tle wyrzeźbił widok Jerozolimy, ale że biblijne miasto nie było mu znane, więc gmachy szopkowego grodu dziwnie przypominają barokowe kamieniczki pobliskiego Kłodzka, a jerozolimską świątynią, widoczną z jego okien bazylikę.

piastowskiej warowni w Chojniku, rzuca się w oczy. W szopkach wiele jest realiów sudeckich. Pary, które tańczą na tarasie jednego z pałaców ubrane są w stroje, w jakich chodzili mieszkańcy w owych czasach, w okolicach Kłodzka, a powracający z zabawy muzykanci niosą gęśle i basy, jakby właśnie skończyli przygrywać do tańca na którymś

## Ruchoma szopka w Wambierzycach

# Niezwykły prezent

z ludowych, śląskich festynów. Sosny rosnące na zboczach wzgórz, gdzie pasą się owce, w niczym nie przypominają palestyńskich cedrów. Swojska jest także wiewiórka i dzięcioł stukający w drzewo, kiedy mechanizm zegarowy zaczyna działać

28 lat minęło od chwili rozpoczęcia pracy, a spod dłuta niez mordowanego Longina wyszło 800 figurek. Ponad 300 połączonych było z maszyną szopki. Już nie dzieci, a wnuki starego mistrza klaskały w dłonie, gdy w wigilijny wieczór przy dźwiękach pastorałki ożywiały jaskrawo malowane postacie. Kiedy

waci aniołowie dmą w złociste trąby, owczarek zagania stado biegnących truchcikiem owieczek..., padają na kolana pasterze. A wszystko to do wtóru melodii ni to kołysanki, ni to pastorałki, wygrywanej przez staroświecką pozytywkę.

Szopka zegarmistrza z Wambierzyc zyskała sławę w całej okolicy. Coraz więcej ciekawskich odwiedzało dom Longina, zaczęli przyjeżdżać goście z niedalekich uzdrowisk. W latach 90. ubiegłego stulecia o szopce pisały już bedekery, nazywając ją dziełem godnym obejrzenia i podziwu.

Prawie sto lat liczy już sobie ruchoma szopka Longina Wittiga zegarmi-

strza i mechanika z zawodu, samouka-rzeźbiarza z zamiłowania, który przez ponad ćwierć wieku wycinał pracowicie w miękkim lipowym drewnie jasełkowe figurki. Parterowe pokoje starego domostwa zamieniono na jedyne w swoim rodzaju muzeum prac domorośłego rzeźbiarza, ponieważ oprócz szopki wyrzeźbił także kilka poruszanych zegarowym mechanizmem scen z Biblii, jak również kopalnię węgla i zabawę górników: miniaturowe postacie machają kilofami i popychają wagoniki, by potem przy dźwiękach sztajerki wiorować wokół przystrojonej choinki.

Najstarsza, jak podają liczne przewodniki, ruchoma szopka w kraju, jest prawdziwą atrakcją okolic Kłodzka, a liczba zwiedzających sięga kilkunastu tysięcy rocznie. Przecież kiedyś była po prostu uzupełnianym co roku o nowe szczegóły prezentem gwiazdkowym dla małego chłopca, synka Longina Wittiga.

Dziś szopką opiekują się wambierzycy duszpasterze, a choć dzieło pracowitych rąk rzeźbiarza amatora ukończy wkrótce sto lat, mechanizmy działają bez zarzutu. Bogata kolorystyka ruchomych figurek i różnorodność ich kształtów – jak niegdyś – cieszy oczy zwiedzających urokiem wigilijnej opowieści. Podążajmy i my w okresie świątecznym obfitującym, co prawda, w liczne szopki, do tej jedynej w swoim rodzaju, niezwyklej przez czas, który owiał ją swą tajemnicą.



Na szczytach malowanych wzgórz wyrosły zamki. Ich podobieństwo do odległego o kilka kilometrów XV-wiecznego rycerskiego zamczyska w Ratnie Dolnym czy równie niedalekich ruin

obrót korbką wprawi w ruch zegarowy mechanizm, cały ten pracowicie wyrzeźbiony światek zaczyna żyć: nad kołyszącą się miarowo kołyską pochylają głowy osły i woły, wzlatają puculo-

## Wspomnienia wychowanków o ks. Aleksandrze Zienkiewiczu – „Wujku”

# Wielkie serce

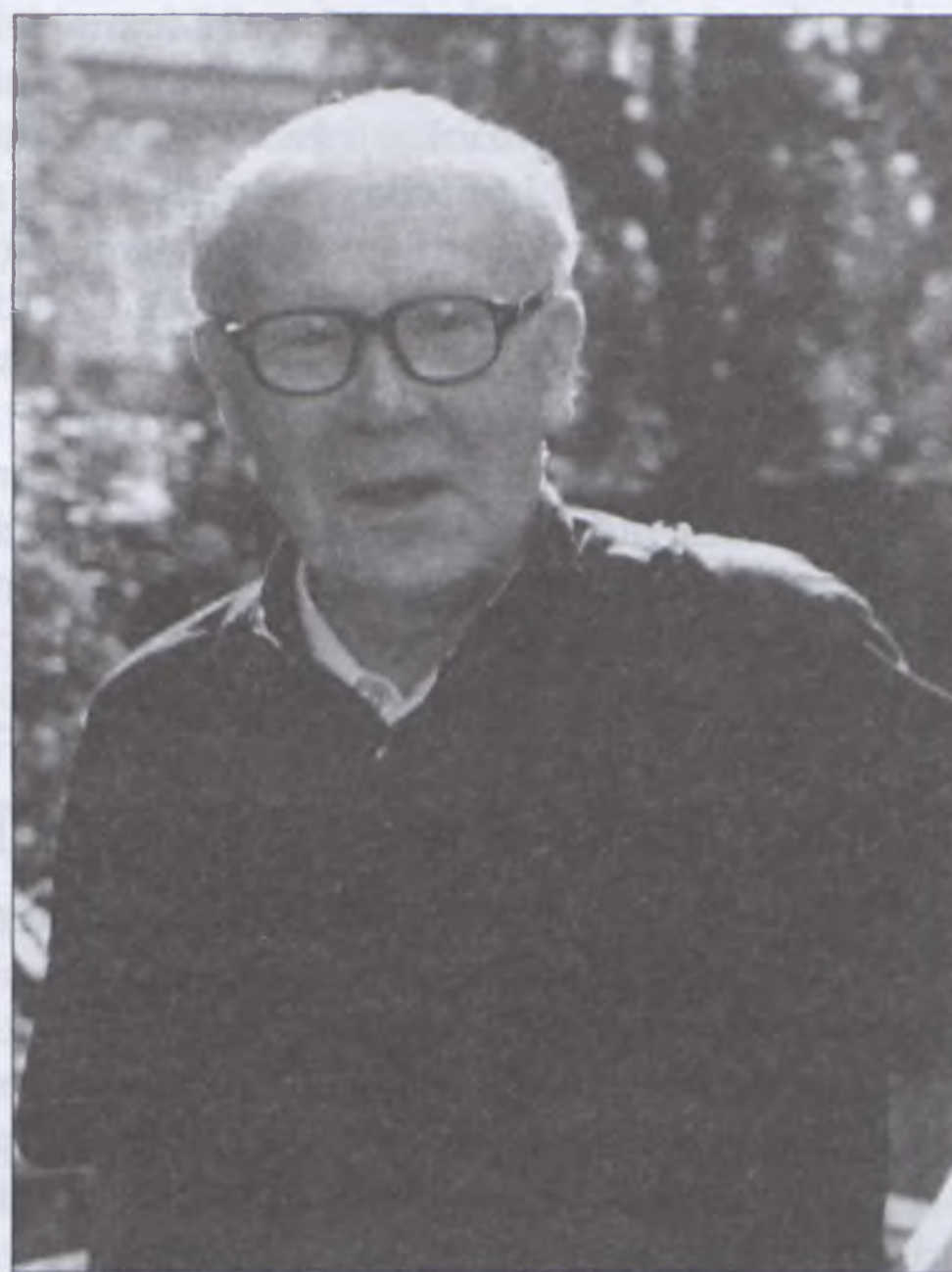
Ks. Aleksander Zienkiewicz, zwany przez wszystkich swoich wychowanków „Wujkiem”, odszedł od nas już pięć lat temu. Przez prowadzone przez niego wiele lat Duszpasterstwo Akademickie „Czwórka”, przewinęło się tysiące studentów. Dzisiaj stanowią oni wielką rodzinę, którą łączy ten jeden, wspaniały człowiek. Wielu z nich przechowuje z niezwykłą starannością wspomnienia z czasów studenckich. W rodzinnych archiwach, prawie jak relikwie, zgromadzone są zapiski kazań, konferencji, rekolekcji, zdjęcia, nagrania głosu „Wujka”. Aby to wielkie bogactwo nie zostało zaprzepaszczone, *czwórkowa rodzina* w piątą rocznicę śmierci „Wujka”, postanowiła zorganizować, w dniach 18-19 listopada, symposium pt. „Ks. prałat Aleksander Zienkiewicz – kapłan i wychowawca”. Materiały z tego symposium ukażą się na pewno drukiem, ale my już dzisiaj, na gorąco, chcemy przekazać naszym czytelnikom, choć garść wspomnień wychowanków ks. Zienkiewicza.

## Zaczął sztafetę

Człowiek instytucja. Człowiek legenda. Zaryzykuję stwierdzenie, iż w naszym mieście nie ma człowieka, który by raz nie zetknął się z Nim. Do „Wuja” szło się ze wszystkimi sprawami: od wypracowania z języka polskiego... po matematykę. Historia, filozofia, etyka i sprawy intymne, osobiste, z którymi nie zawsze można sobie poradzić i Sprawy Ostateczne – te, które decydują o tym, że jesteśmy ludźmi – przynajmniej w naszym odczuciu, Jego uczniów... Z uśmiechem, głęboką troską czającą się w oczach i często z cierpieniem, jeżeli ktoś z nas „wyłożył się” na tzw. drodze życia. Ile sił i hartu i niezłomnej woli, by wszystkiemu podołać. Ile wyrzeczeń, bardzo osobistych, byle tylko być z umalowaną młodzieżą. Stałe spalanie się niczym ofiarny stos i niepokój..., że trzeba więcej, szybciej, lepiej, że w służbie Najwyższego nie ma miejsca na „przestoje”. „Służba” – pojęcie wynikające z najszlachetniejszych pobudek. Miłość do Boga. Miłość do Polski, tej konkretnej, w której żyjemy – z jej troskami i niepokojami i miłość do każdego człowieka.

Mieliśmy dużo szczęścia w życiu, trafiając na „Wuja”. Jestem przekonany, że nigdy nie wypadniemy ze sztafety zainicjowanej przez Niego... Sztafety, która jest dążeniem do Tego, który jest Sensem i Celem naszego istnienia.

Janusz R.



## Pod „Czwórkę” za pokutę

W życiu nie ma przypadków. Z perspektywy czasu moje spotkanie z „Wujkiem” uważam za wielką łaskę, którą mi Pan Bóg podarował.

Zamieszkałam na I roku studiów blisko kościoła św. Michała. Szukałam tam duszpasterstwa akademickiego, ale trzeba było pokonać tyle drzwi – nigdy nie trafiłam, a czas uciekał. Kiedyś weszłam pod „Czwórkę” był tam tłum ludzi, który został zaproszony do kościoła na prelekcję: „Obrzęd ślubu”. Weszłam z nimi, chociaż wiedziałam, że nie był to temat dla mnie, bo wtedy myślałam o pracy na misjach.

Znów minęło parę tygodni, aż ja, „dziecko szczęścia”, trafiam do spowiedzi do kapłana, którym Pan Bóg się posłużył. Zadał mi za pokutę pójście pod „Czwórkę”. By tę pokutę wypełnić, poszłam zaraz następnego dnia wieczorem, przecież kapłan nie określił formy spotkania i trafiłam na Mszę św., którą sprawował „Wujek”. Było to moje pierwsze spotkanie z Nim. Kiedy Msza św. się kończyła, wiedziałam, że będę tutaj na nią przychodzić. Od tego dnia stała się ona moją codzienną modlitwą, codziennym spotkaniem z Jezusem.

Maryla O.

## Uszy do góry

Był to rok... może raczej nie napiszę. Dzień był upalny (koniec sierpnia). Przyjechałam do Wrocławia, aby terminować w „szkółce”. Prócz dobrych chęci i ciężkiej walizki nie miałam nic, tzn. ani dachu nad głową, ani pieniędzy, ani większych perspektyw w tym kierunku. Aha, miałam koleżankę, która zamieszkała pod „Czwórką”. Tam też skierowałam swoje kroki po przyjeździe do Wrocławia, w celu przechowania walizki. Po załatwieniu tej formalności wybrałam się na poszukiwanie jakiegoś taniego lokum. O, święta naiwności! Znaleźć lokum we Wrocławiu! Nic też dziwnego, że zmordowana i zrozpaczona wróciłam pod „Czwórkę”, aby zabrać swoją walizkę i wyjechać na „prowincję” szukać noclegu. W oczekiwaniu na koleżankę stałam na korytarzu pod ścianą (gazetek jeszcze wtedy nie było, a ściany były brudne i odrapane) i tępy wzrokiem patrzyłam przed siebie. Nawet nie zwróciłam uwagi na przechodzącego obok mnie księdza, ale on podszedł do mnie i zapytał, dlaczego jestem taka smutna i na kogo czekam. Wygląd miał świątobliwy, ale jego ubiór wskazywał, że pieniędzy to on nie ma, a w pałacu pewnie też nie mieszka. Ale odpowiedzieć coś wypadało, wszak to osoba duchowna, więc powiedziałam, co wiedziałam. Wówczas odezwał się tymi słowami: Kochana, uszy do góry. Coś poradzimy. Wprawdzie nie mamy pałacu, ale chwilowo możesz się zatrzymać pod „Czwórką”, a jak Kuria wyrazi zgodę, to pomyślimy co dalej. Tak poznałam „Wujka” i tak stałam się mieszkanką „Czwórki”.

Maria Ch.



## Teraz doceniam bardziej

Mówiąc o Księdzu Rektorze i jednocześnie wspominając minione lata, mógłbym pisać o pobożnym sprawowaniu przezeń Mszy św., do której jakże często służyłem, o wspólnych wyjazdach, o losie ofiarowywanych Mu praktycznych prezentów, które szybko zmieniały właściciela. Byłem świadkiem mnóstwa sympatycznych sytuacji anegdotycznych, które wiążą się z osobą Księdza Rektora. Nie wiem, jak często zdarzało się Księdzu zakładać w przedziale pełnym ludzi zamiast rękawiczek... skarpetki - „Hmm, drogi, co powiesz, skarpetki, cooo?”

Pod „Czwórką” mieszkalem 9 lat. Zdarzenia nakładające się na siebie i gdy, jak teraz, muszę wypowiedzieć się zwięźle, czuję że z Księdzem Rektorem jest jak z Matką. Czy można krótko coś napisać o Matce? Można! Dlatego powiem tak: Któregoś roku, nie wiem już (...), czy z okazji imienin Księdza Rektora czy z okazji św. Mikołaja, ktoś namalował plakat, na którym był tylko pionowy łuk z guzików od sutanny, charakterystyczny gest wzniesionej ręki i duże serce.

Kto wie, czy dobroci „Wujkowego” serca nie doceniam bardziej teraz, niż kiedy byłem Jego uczniem i podopiecznym? Bo sam coraz głębiej zaczynam rozumieć, że nie nauka i wiedza - choć tak przecież potrzebne - są probierzami postępu i kształtowania stosunków międzyludzkich, ale głównie służba dobru. Tego przede wszystkim uczył mnie Ksiądz Rektor.

o. Józef P.

## Zmaganie z naleśnikiem

„Wujek” - dusza „Czwórki” - starał się zawsze każdego zauważyć, skinąć mu głową, spojrzeć bystro znad okularów: „Tak, kochany, tak, dobrze żeś przyszedł” - i mocny uścisk ręki. Czuliśmy się potrzebni i ważni. Czuliśmy się dobrymi chrześcijanami. Potrafił i skarcić nas dla naszego dobra, aleśmy się go nic a nic nie bali... Ja, zwykle jękająca się, przy „Wujku” nie jękałam się tak bardzo i nie bolałam nad tym, co mówię. Z kolei wydawało mi się, że doskonale odbieram wypowiedzi „Wujka”. Jego język był plastyczny, barwny, żywy. Nieobce mu było poczucie humoru. Do dziś pamiętam wykład na temat kultury życia codziennego, w którym było mowa o dramatycznym zmaganiu się z naleśnikiem...

Zosia T.

## Wygrałaś konkurs

Byłam pierwszy raz pod „Czwórką”. Zauważyłam jakieś plakaty i pomyślałam sobie, że może w tej dziedzinie mogę się tutaj przydać, by się jakoś aktywnie włączyć. Zaoferowałam nieśmiało „Wujkowi” swoje skromne usługi w tym zakresie i od razu otrzymałam propozycję na wykonanie plakatu. Bardzo starannie przyłożyłam się do tego, by dobrze wypadł.

Przynoszę gotowy do „Wujka”, rozkładam przed nim i słyszę: „Kochana, wygrałaś konkurs. Pierwsza nagroda”. Nic nie wiedziałam o żadnym konkursie, byłam cała dumna... dopóki się nie zorientowałam, że mój plakat był jedyny. I tak naprawdę żadnego konkursu nie było...

Joanna M.

## Zastanów się

Pod koniec I roku, pamiętam jak dziś, „Wujek” zaproponował mi wyjazd do Stegny. Zaskoczenie i niespodzianka oraz, czy to może być? Marzyłem o tym, ale nie śmiałem prosić. Od tej chwili już naprawdę należałem do ludzi Stegny. Kto był w Stegynie z „Wujkiem”, przeżył coś z raj. Słowa niezupełnie to przekażą. W drodze powrotnej z Wybrzeża odkryłem przed „Wujkiem” swój sekret, myśl niedawno zrodzoną. Powiedział, abym jeszcze poczekał. Po drugim roku (wtedy był Sopot) powtórnie zwierzyłem się z tego, co zamierzam zrobić. Znowu podobna odpowiedź.

Kończył się wrzesień. Niedługo miał się zacząć nowy rok akademicki, a ja w zawieszeniu. Co robić? Jest 16 września 1975 roku... Oto otrzymuję kartkę od „Wujka”. Powiadamia mnie, że zaplanowany wyjazd w Tatry na kilka dni kończących się wakacji akademickich jest aktualny. Wsiadłem do pociągu, przyjeżdżam do Wrocławia, z drzeniem serca pukam do drzwi i słyszę tak bardzo charakterystyczne i miłe: proszę! Obawy, że nie zastanę „Wujka” pryskają. Wykładam sprawę i wprowadzam „Wujka” w niemałe zakłopotanie. Nie wie, co z tym fantem zrobić. Takie miałem wrażenie. „Zastanów się parę godzin” - mówi na koniec. „Potem zobaczymy”.

Idę więc do Ogrodu Botanicznego. Chodzę po drózkach, to znowu siadam na ławce, znowu chodzę. A we mnie wojna o rozstrzygającą decyzję. Uciekam się do modlitwy. Proszę Niebo o światło. I bardzo boli mnie głowa. Wracam o oznaczonej godzinie i mówię, że raczej tak.

Poszliśmy więc do Seminarium. „Wujek” rozmawia w rektoracie z wicerektorem, ks. Tadeuszem Rybakiem, obecnym biskupem. Po pewnym czasie wychodzi, żegna się i szybko odchodzi. Zostaję sam z nieznanym księdzem, który oswoił mnie życzliwością, zadał parę pytań i zakończył rozmowę poleceniem, abym za dwa dni zjawił się z wymaganymi dokumentami.

I tak się zaczęło. Na pierwszej rozmowie z ojcem duchownym, kiedy dowiedział się, że jestem z DA, usłyszałem z jego ust: „O, takich już było wielu, ale żaden nie skończył”. Myślę: alem sobie narządził piwa. Minęło wbrew temu prorocztwu sześć lat i nie wyrzucili mnie. Raczej to ja sam kilka razy chciałem odchodzić. Kiedy byłem na III roku dołączył Jurek Witczak. W następnym roku z radością witałem w murach Seminarium Józka Łoja (obecnie członek Zgromadzenia Zakonnego).

ks. Tadeusz R.



**W dowód wdzięczności ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz, uhonorowany przez Kolegium Rektorów doroczną nagrodą za integrację środowiska akademickiego, obiecał wyposażyć i urządzić kaplicę w Domu Seniora Uczelni Wrocławia i Opola. Otwarcie tego domu, do którego już wprowadzili się pierwsi lokatorzy, włączono w tym roku do uroczystości Święta Nauki Wrocławskiej, obchodzonego w rocznicę pierwszych po wojnie wykładów na Uniwersytecie i Politechnice. W przedpołudniowej części uroczystości tradycyjnie oddano hołd pomordowanym przez hitlerowców profesorom lwowskim, a także więzionym we Wrocławiu, a potem osadzonym w obozach koncentracyjnych, profesorom uczelni krakowskich.**



Fot. K. Mazur

Poranną Mszą Świętą w intencji środowiska akademickiego, której przewodniczył ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego, rozpoczęły się roczne uroczystości Święta Nauki Wrocławskiej. – Święto to czas radości – przypomniał w homilii ksiądz rektor prof. Ignacy Dec. Powszechnemu narzekaniu, które stało się wręcz przyzwyczajeniem, przeciwstawił postawę wdzięczności.

– Przesłanie dzisiejszej Ewangelii mówi o pięknie i wadze wdzięczności – mówił Ksiądz rektor, nawiązując do uzdrowienia dziesięciu trędowatych, z których tylko jeden odpowiedział gestem wiary – wdzięcznością. Dziękowanie jest owocem pokory i wielkoduszności.

# Czas radości i wdzięczności

MARIA MAŁGOSIEWICZ

## Za co mamy Bogu dziękować?

Motywy wdzięczności mogą być różne, każdy może mieć inne, są jednak motywy wspólne nam wszystkim. Winniśmy Bogu dziękować za to, że jest i za to, że sami jesteśmy tu i teraz. Dziękować powinniśmy za Polskę, która przed 11 laty wybiła się na niepodległość bez daniny krwi, za Kościół, którym kieruje Papież Polak, za ludzi, których spotkaliśmy na naszej drodze, za nasze rodziny, za młodzież i współpracowników, wreszcie za tych wszystkich, którzy kładli podwaliny pod naukę w naszym mieście, a także za tych, którzy zginęli tylko dlatego, że byli naukowcami i Polakami. Po zakończeniu Eucharystii, w której liczniej niż w latach ubiegłych uczestniczyli pracownicy wyższych uczelni, wszyscy udali się pod pomnik martyrologii profesorów lwowskich.

Odpowiedzią na pytanie „Czy mamy co świętować?” są liczne

## odznaczenia i nagrody

tradycyjnie wręczane z okazji Święta Nauki Wrocławskiej podczas uroczystości uczelnianych: na Uniwersytecie, Politechnice i Akademii Rolniczej. W tym roku przyznano też doktoraty honorowe: prof. Hansowi Adolfowi Jacobsenowi – na Uniwersytecie i prof. Henrykowi Hawrylakowi – na Politechnice. Święto wieńczy wieczorne otwarte posiedzenie Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola w Auli Leopoldyńskiej, podczas którego wręczona zostaje doroczna nagroda za integrację środowiska akademickiego. W tym roku po raz pierwszy uroczystość uzupełniono o odznaczenia państwowe i resortowe przyznane z okazji święta uczonym najbardziej zasłużonym w swoich środowiskach. Kulminacyjnym punktem tego podniesłego spotkania, które zgromadziło nie spotykaną dotąd liczbę gości, było

## uhonorowanie Księdza Kardynała

– laureata dorocznej nagrody Kolegium Rektorów. Nagroda przyznawana jest od 1977 roku za integrację wrocławskiego środowiska akademickiego. Uhonorowano nią do tej pory 65 osób, a wśród nich bp. Adama Dyczkowskiego (1991) i ks. Stanisława Orzechowskiego (1997).

Nową jakością, którą Ksiądz Kardynał wniósł do życia akademickiego Wrocławia, generał Ryszard Lackner, komendant Wyższej Szkoły Oficerskiej, który w imieniu Kolegium Rektorów wygłosił laudację, nazwał integracją duchową. – Znów „reflektorem życzliwości” błysnęło w moją stronę – powiedział Ksiądz Kardynał, dziękując komendantowi-rektorowi za „jego uprzejmość i geniusz dostrzegania pozytywów”. – Otrzymałem cenny dar – powiedział kardynał Gulbinowicz zwracając się do rektorów z podziękowaniem za obraz przedstawiający Ostrów Tumski, dzieło wrocławskiego artysty. W dowód wdzięczności obiecał wyposażyć i urządzić kaplicę w Domu Seniora, „o ile decydenci znajdą stosowny lokal”. Był obecny podczas przedpołudniowej ceremonii otwarcia ośrodka, gdzie – w obecności rektorów, władarzy miasta i województwa, przedstawiciele Fundacji „Pro Homine” i tych wszystkich, którzy przyczynili się do zakończenia inwestycji – dokonano symbolicznego przecięcia wstęgi. Poświęcony przez wrocławskiego metropolitę dom będzie zapewne dobrze służył jego mieszkańcom.

## „Requiem” Gabriela Fauré

w wykonaniu solistów Arniki Dobras i Bogdana Makala pod dyrekcją Alana Urbanka oraz Akademickiego Zespołu Muzycznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Chóru Kameralnego Akademii Medycznej we Wrocławiu, Akademickiego Chóru Politechniki Wrocławskiej, Chóru Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium” i Wrocławskiej Orkiestry Kameralnej „Leopoldinum” w Kościele Uniwersyteckim zakończyło się ostatnie w tym stuleciu Święto Nauki Wrocławskiej. ■

## Prosty zabieg

„GŁOS UCZELNI” kosztuje 1 zł, a nie „co łaska”. NIE KRADNIJ!!! Taki napis umieszczono w stołówce pracowniczej Akademii Rolniczej, gdzie od kilku lat dostępne są odpłatnie egzemplarze wydawanego przez uczelnię

mie-  
sięcznika.

Stosik kolo-

rowych pism, obok

puszka z napisem:

„Cena 1 zł”. Stołówka, z której korzystają pracownicy i studenci, to – wydawałoby się – idealne, miejsce do kolportażu pisma adresowanego właśnie do nich. Tyle tylko, że egzemplarze znikają, a złotych w puszcze nie przybywało. Za to trafiały się tam pięcio- i dwugroszówki, nawet guziki. Przeciętnie na pięć tak rozprowadzanych egzemplarzy miesięcznika, tylko jeden był odpłatny. – Byliśmy zażenowani tą sytuacją trwającą już osiem lat – mówi redaktorka pis-

**Wszystko zaczyna się na samym dole od przyzwolenia na korupcję w sprawach codziennych w swoim własnym otoczeniu, wreszcie w sytuacjach, które mogą spotkać każdego: choroba w rodzinie, groźba utraty pracy, powołanie do wojska syna, któremu po skończeniu studiów udało się dostać dobrą pracę, niepewność czy dziecko dostanie się do wybranej szkoły średniej, obawa o to, czy zda maturę.**

ma. – Przecież cena jest naprawdę bardzo niska i nie podwyższana od pięciu lat. Chyba każdego stać na jedną złotówkę w miesiącu.

Sytuacja się zmieniła, gdy pojawiła się kartka z napisem: „NIE KRADNIJ!”. – To zdumiewające – wyznaje pani Małgorzata z redakcji GŁOSU – jak skuteczny okazał się ten prosty zabieg. Już trzy miesiące, jak w puszcze nie brakuje pieniędzy.

## Ja kradnę?

Pracownicy i studenci wyższej uczelni potrzebowali wyraźnego pouczenia, że sięgając po czyjeś dobro, które ma określoną wartość, kradną. I nie jest ważne, czy to dobro ma wartość jednej złotówki czy tysiąca i więcej. A także nie-

# Nie wiedzą?

EWA MALICKA

istotne jest, do kogo ono należy: do osoby prywatnej czy instytucji.

W tej dziedzinie chyba najczęściej jest nieporozumień. Dobro wspólne wciąż traktowane jest jako niczyje.

Przecież ci pracownicy i studenci AR nie sięgnę-

liby nawet po złotówkę do kieszeni swojego kolegi czy kogokolwiek innego. Ten stosunek do własności jest przecież głębią, na której wyrasta jeden z najpoważniejszych proble-

mów życia społecznego – korupcja. Dostrzegamy ją na szczytach władzy, zarzutami o korupcyjne układy obciążamy polityków i wysokich urzędników. To wszystko prawda. Tam zapewne korupcyjne układy kwitną.

## Dowód wdzięczności

Wszystko jednak zaczyna się na samym dole od przyzwolenia na korupcję w sprawach codziennych, w swoim własnym otoczeniu, wreszcie w sytuacjach, które mogą spotkać każdego: choroba w rodzinie, groźba utraty pracy, powołanie do wojska syna,

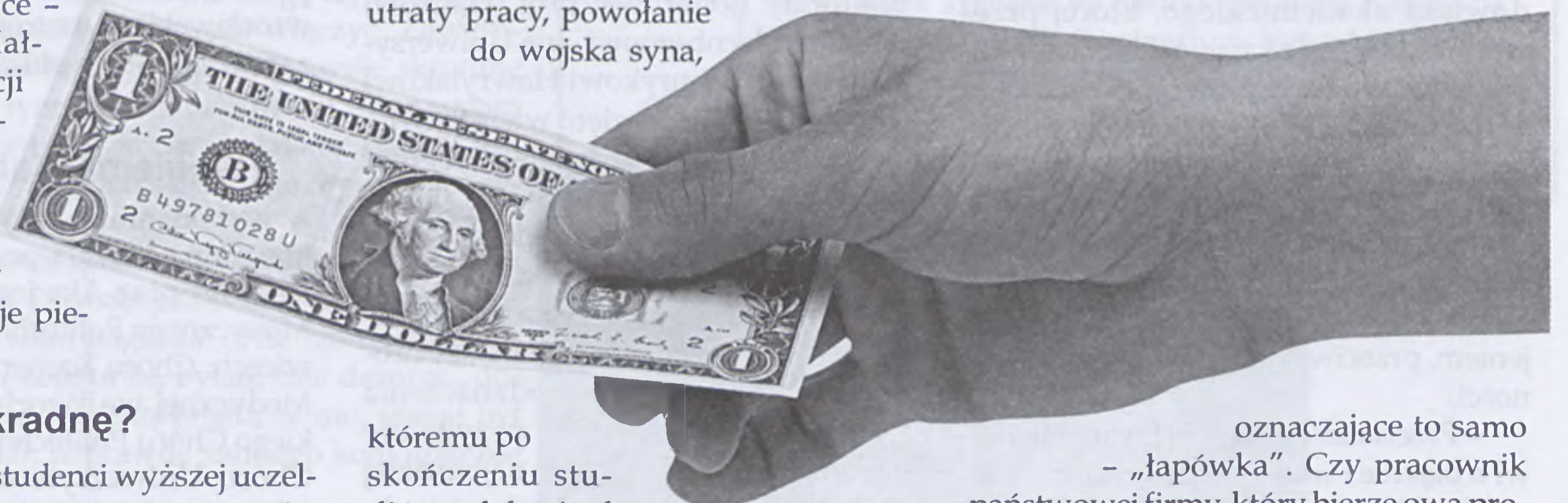
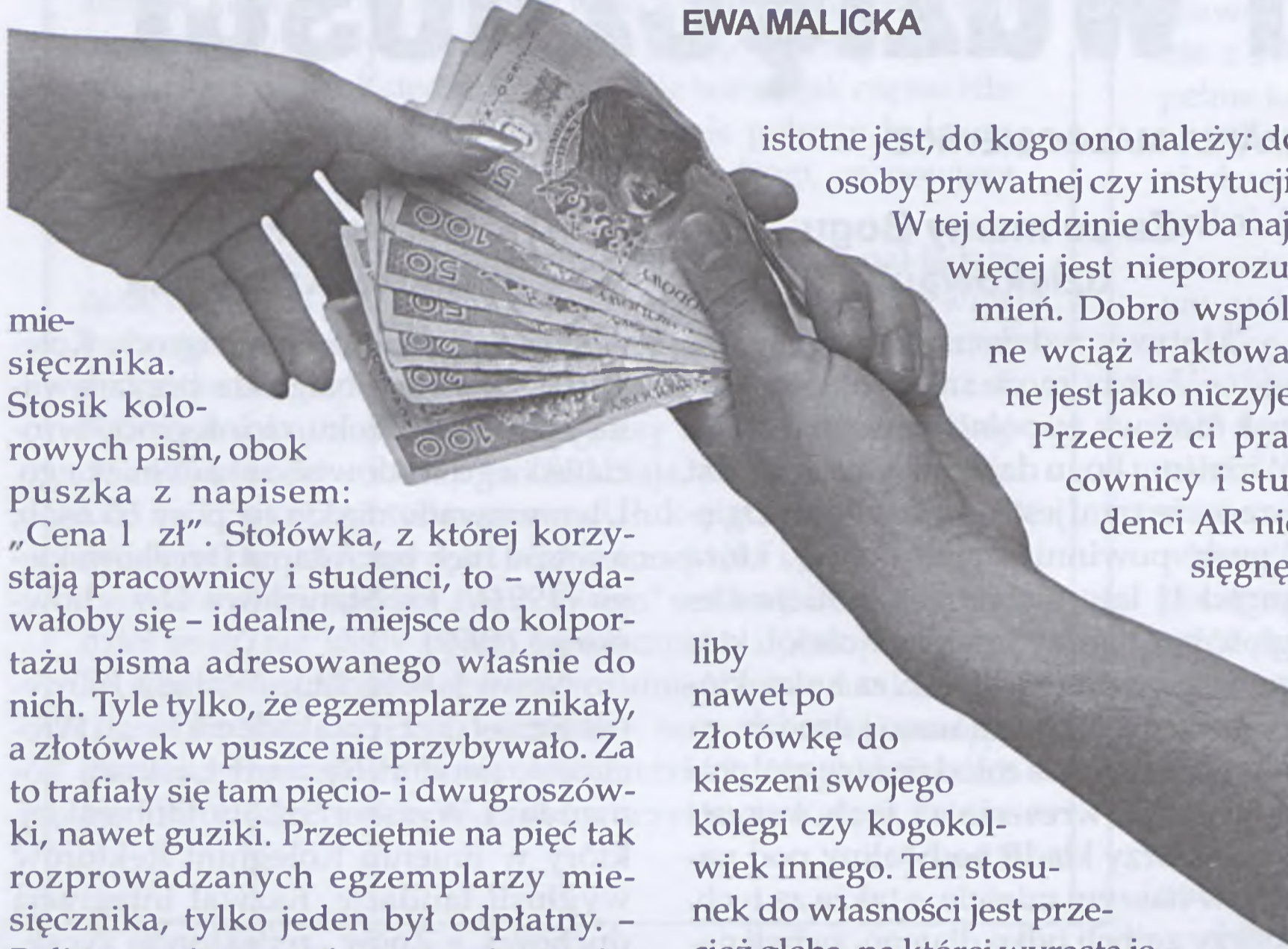
wiska medycznego do tzw. materialnych dowodów wdzięczności jest bardzo duże. Podczas pewnej rozmowy w gronie lekarzy młody ksiądz, który nazwał to zjawisko „braniem łapówek”, został zbesztany za „złe wychowanie”. Nie trzeba przecież przypominać, jak często owa wdzięczność jest po prostu bez skrupułów wymuszana. W przypadkach nadzwyczajnych, kiedy lekarz wypisuje zwolnienie chorobowe osobie chroniącej się przed zwolnieniem z pracy czy z tego samego powodu starającej się o rentę, sprawa jest raczej oczywista. Sama zresztą przysługa jest moralnie wątpliwa, nawet, gdy – co chyba należy do rzadkości – bez materialnych dowodów wdzięczności. Jednak w gronie osób zainteresowanych taki lekarz traktowany jest jako wielkoduszny dobroczyńca. Gdyby takiej przysługi kategorycznie odmówił, uznany byłby zapewne za bezdusznego formalistę, a może, że po prostu chce więcej. Oni wszyscy naprawdę nie wiedzą, że źle czynią.

## „Prowizja”

Podobnie jest w innych dziedzinach objętych korupcją. Rozmawiałam niedawno z właścicielem prywatnej firmy budowlanej, który stwierdził, że bez prowizji nie można dostać żadnego poważnego zlecenia. We Wrocławiu wynosi ona 15 proc. Może to tłumaczy swoisty boom inwestycyjny w różnego typu instytucjach? Słowo „prowizja” zrobiło w ostatnich latach swoistą karierę, zastąpiło gorzej brzmiące, choć

oznaczające to samo – „łapówka”. Czy pracownik państwowej firmy, który bierze ową prowizję za wygrany przetarg, powiedzmy na wykonanie inwestycji, remontu, zakup sprzętu czy jakąkolwiek inną usługę, ma dylematy moralne? Najczę-

któremu po skończeniu studiów udało się dostać dobrą pracę, niepewność czy dziecko dostanie się do wybranej szkoły średniej, obawa o to, czy zda maturę. Przywiązanie środo-



ciej sięga, jak „po swoje” i – co ważniejsze – nie spotyka się z dezaprobatą swojego środowiska. Z taką dezaprobatą spotkałby się zapewne ten, kto odważyłby się na krytykę, nawet wątpliwości. Znam wiele przypadków ostracyzmu wobec takich osób, posądzanych o zawiść, chęć osiągnięcia własnych korzyści czy po prostu niesłuszne oskarżenia.

### Powiedzieć wprost

Istotnie, w sprawach korupcji nie ma stuprocentowej pewności, istnieje bowiem układ między tym, kto daje, a tym, który bierze. I korzyści są dla obu stron. Dlatego trudno o skuteczne prawo, które wyeliminowałoby korupcję. Prawo nie, ale nakaz moralny tak. Być może wielu z tych, którzy dopuszczają się korupcji, potrzebują, tak jak niektórzy pracownicy i studenci Akademii Rolniczej kupujący GŁOS UCZELNI, żeby im powiedzieć wprost – nie kradnij! Cieszę się, że w sprawie korupcji wypowiedzieli się biskupi. Czekam z nadzieją na ogłoszenie w kościołach zapowiadanego listu Episkopatu, w którym korupcję nazywa się grzechem. Liczę na to, że sprawa powracać będzie w kazaniach i rekolekcjach. Bo skala przyzwolenia na korupcję, tę codzienną, „na dole”, jest znacznie większa, niż wynikałoby to z liczby osób, które nie korzystają z sakramentu pokuty. Może też poprawi się sytuacja tych, którzy z korupcją próbują walczyć w swoich środowiskach. Bo im potrzeba dodać odwagi. A wszystkim innym zrozumienia, że walkę z korupcją trzeba zacząć od siebie. Że nie wolno dawać, nawet wtedy, gdy trudna sytuacja życiowa rodzi taka pokusę, i brać, gdy pokusa jest jeszcze silniejsza. W tych dniach, kiedy świętujemy rocznicę odzyskania niepodległości i czcimy pamięć tych, którzy „na stos rzucili swój życia los”, by zapewnić nam życie w wolnym kraju, czy nie warto zadumać się nad tym, czym patriotyzm powinien być dzisiaj. Może właśnie tym, żeby nie ulegać pokusie korupcji? ■

## Niezwykła wystawa w Muzeum Narodowym we Wrocławiu

# Skarby z katedry

Kilka relikwiarzy, w tym św. Heleny, oraz kilkudziesięciocentymetrową figurę Chrystusa Zmartwychwstałego (Salvator Mundi) z XVII wieku autora Caspara Pfistera ze skarbca katedry wrocławskiej znalazło się na wystawie „Ornamenta Silesiae”, poświęconej tysiącu lat rzemiosła śląskiego w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Milenijna ekspozycja z okazji 1000-lecia biskupstwa wrocławskiego i Wrocławia potrwa do stycznia 2001 roku. Szczególne podziękowania od dyrekcji muzeum otrzymał kard. Henryk Gulbinowicz, który zezwolił na wypożyczenie przedmiotów ze skarbca katedralnego.

Ekspozycje pozostają pod specjalnym nadzorem. Tak jest m.in. z figurą Chrystusa Zmartwychwstałego. Wykonano ją w całości z pozłoczonego srebra. Jak zapowiedział dyrektor muzeum Mariusz Hermansdorfer, figura ta opuści muzealną gablotę i powróci do katedry na święto Chrystusa Króla Wszechświata. Stanie na ołtarzu. Potem, do końca wystawy, pozostanie już w muzeum.

– Wszystkie ekspozycje, jak choćby XIII-wieczna kadzielnica z bazyliki Św. Jadwigi w Trzebnicy, są najwyższej klasy – twierdzi Małgorzata Korżel-Kraśna, komisarz wystawy. – Na dole kadzielnicy pokazano starotestamentowe sceny rajy utraconego, a na górze nowotestamentowe nowego Jeruzalem, czyli rajy odzyskanego.

Z Muzeum Archidiecezjalnego pochodzi XVI-wieczne berło kanoników z kolegiaty św. Krzyża we Wrocławiu, gdzie kanonikiem był m.in. Mikołaj Kopernik. Proboszcz kościoła parafialnego w Długolecie koło Wrocławia wypożyczył XVIII-wieczną monstrancję promienistą – dzieło Mattheusa Sbarasy'ego.

Wystawa pokazuje, jak bogaty był Śląsk z jego stolicą Wrocławem.

– O ile o malarstwie i rzeźbie śląskiej można mówić, że miała swe dobre i słabsze okresy w historii, to rzemiosło na tle tego, co działo się w świecie, było zawsze najwyższej klasy – twierdzi Mariusz Hermansdorfer, dyrektor Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Przedmioty, które są eksponowane na wystawie, wykonano na terenach historycznego Śląska głównie w okresie od 1000 do 2000 roku. Są jednak i starsze, od IV wieku przed naszą erą, z wykopalisk archeologicznych. Najliczniejszą grupę stanowią wyroby złotnicze, konwisarskie, ceramiczne i szklarskie. Są też militaria, pieczęcie, tkaniny, meble, zegary, wyroby z metalu oraz przedmioty dające świadectwo o życiu rzemieślników, skupionych obowiązkowo w cechach.

Ci, którzy chcą pogłębić swą wiedzę o śląskiej sztuce, mogą skorzystać z katalogu pod redakcją dr Marii Starzewskiej – współorganizatorki obecnego Muzeum Narodowego we Wrocławiu, kierownika Działu Rzemiosł Artystycznych, dyrektora muzeum w latach 1963-69. Pomysł napisania opracowania takiego katalogu narodził się

podczas sesji naukowych, które zapoczątkowano w 1990 roku w Wałbrzychu, a kontynuowano przez pięć kolejnych lat, m.in. w Kłodzku, Jaworze, Nysie, Legnicy, Wrocławiu i Jeleniej Górze. Każda sesja poświęcona była innej dziedzinie rzemiosła. W katalogu znalazły się tylko obiekty najcenniejsze, najbardziej charakterystyczne. Zdaniem dyrektora wrocławskiego Muzeum Narodowego, wystawa i towarzysząca jej publikacja zamykają pewien okres w badaniach nad sztuką śląską. Obecnie powinny powstawać monografie poszczególnych dziedzin rzemiosła artystycznego, które znane były na Śląsku dawniej lub trwają na nim.

**Tekst i fot. MAREK PERZYŃSKI**



Siedemnastowieczną figurę Chrystusa Zmartwychwstałego (Salvator Mundi) autora Caspara Pfistera, przechowywaną na co dzień w skarbcu katedry wrocławskiej, chronią w Muzeum Narodowym pancerne szyby.

# Geograficzne Wigilie

**Co roku w czasie Adwentu spotykamy się w jednym z domów naszych koleżanek i kolegów, by połamać się opłatkiem i odświeżyć przyjaźnie. W tym roku spotkamy się już po raz 11. po studiach.**



Wszystko zaczęło się bardzo zwyczajnie. Kiedy byliśmy na III roku studiów geograficznych na Uniwersytecie Wrocławskim zaproponowałem, byśmy w jednym z akademików urządzili dla całego roku wspólną wigilię. Inicjatywa przyjęła się i do końca studiów najpierw w Domu Studenckim „Ul”, a potem w „Urszulce” odbywały się nasze wigilie. Gdy w 1990 roku skończyliśmy studia pomyślałem, że warto byłoby w jakiś sposób podtrzymać przyjaźnie z tego pięknego okresu. Wtedy zaproponowałem abyśmy dalej, co roku spotykali się na Wigilii. Zaprosiłem wówczas wszystkich do siebie. I tak zaczęła się niespodziewana, piękna historia. Co roku w czasie Adwentu spotykamy się w jednym z domów naszych koleżanek i kolegów, by połamać się opłatkiem i odświeżyć przyjaźnie. W tym roku spotkamy się już po raz 11 po studiach. Chcieliśmy też z czytelnikami „Nowego Życia” podzielić się tą naszą radością, tak jak dzielimy się wigilijnym opłatkiem. Poniżej moi koledzy i koleżanki – uczestnicy „geograficznych” wigilii dzielą się swoimi przeżyciami z tych spotkań.

Ks. Jacek Froniewski

## Piękna tradycja

Nasze studenckie, a od 10 lat „postudenckie” Wigilie to bardzo miłe momenty w moim życiu. Kiedyś służyły integracji naszej geograficznej grupy, a potem przerodziły się w trwałe oparcie dla naszych znajomości i przyjaźni. To niesamowite, że tyle to już lat spoty-

kamy się we Wrocławiu – mieście naszej „naukowej” młodości. Jakże cieszy mnie świadomość, że piękny czas studiów nie odszedł bezpowrotnie w przeszłość, lecz odradza się każdego roku i łączy naszą geograficzną brać na płaszczyźnie religijnej i towarzyskiej. Bo te regularne spotkania mają swój klimat. Jest czas na modlitwę, Słowo Boże, łamanie się opłatkiem (to zasługa naszego kolegi – ks. Jacka, który geografię porzucił dla kapłaństwa). A potem są rozmowy: wspomnienia mieszają się z aktualnościami naszego życia osobistego i zawodowego. Przywozimy swoje rodziny – coraz liczniejsze, a nasze dzieci stanowią drugie już pokolenie, które tworzy te niepowtarzalne chwile. Wigilijne spotkania to radość z przebywania w gronie bliskich mi ludzi, którym wciąż chce się przyjeżdżać z różnych zakątków kraju, którym chce się podjąć wysiłek goszczenia nas w swoich mieszkaniach, którym chce się czuwać nad tą coroczną piękną tradycją. Te spotkania to ewenement, więc tym większa ma radość, że dane jest mi w nich uczestniczyć.

Adam Rogowski

## Nie mogę się doczekać

Każdego roku nie mogę doczekać się początku grudnia. W tym to bowiem czasie, wraz ze znajomymi, organizujemy spotkania, które traktujemy jako wspólną Wigilię. Zaczęło się jeszcze, kiedy byliśmy studentami geografii na Uniwersytecie Wrocławskim. Słynny akademik Ul (nie wiem, czy nadal istnieje),

przy ulicy Komuny Paryskiej, był świadkiem rozpoczynania się nowej tradycji, zupełnie prywatnej, ale jednak tradycji trwającej już prawie 15 lat. Obecnie organizujemy nasze spotkania w domach prywatnych, co sprawia, że nabierają szczególnego uroku przypominając spotkania rodzinne przy wigilijnym stole. Urok ten potęguje wspólna modlitwa, dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń. Już parę tygodni wcześniej zastanawiam się, kto będzie, kogo będę mogła spotkać, z kim porozmawiać. Dodatkową atrakcją jest to, że spotykamy się całymi rodzinami. Nigdy nie wiadomo kto dołączy do naszego grona. Prawie co roku ktoś przedstawia swojego współmałżonka lub najmłodszą latorośl. Ledwo skończy się Wigilia, zaczynam czekać na następną. Właśnie spoglądam na kalendarz: „O jak to wspaniale, że już tylko miesiąc dzieli nas od spotkania!”.

Monika

## To cud, że jeszcze nam się chce

Kiedy myślę o naszej Wigilii, to po prostu cieszę się, że jest. To cud, że po tylu latach jeszcze nam się chce. Co roku, kiedy dowiaduję się o terminie spotkania zaczynam niecierpliwie odliczać dni (jak w dzieciństwie). Jadę do Wrocławia z promiennym uśmiechem na ustach i wiem, że będziemy witać się głośno i radośnie, ciesząc się z obecności każdej osoby. I niesamowite jest to, że udało się nam zachować tyle życzliwości dla siebie. To daje tyle optymizmu w życiu.

Marzanna



## Jak w rodzinie

Czuję się między dawnymi kolegami jak w rodzinie. I może dlatego te spotkania to właśnie Wigilie. Przecież Wigilia jest świętem najbardziej rodzinnym. Co niezwykle, z biegiem lat jest nas coraz więcej – udaje się nam odnaleźć następnych zainteresowanych naszą małą wspólnotą byłych studentów geografii. Te „rokowe” wigilie zawdzięczamy przede wszystkim trzem osobom spośród nas – ks. Jackowi Froniewskiemu, Monice Sibielec i Beacie Wirze. Nigdy nie żałują chęci i czasu, by nas zebrać i ugościć.

Gosia

## Przyjeżdżają ze Szczecina

Bardzo się cieszę, że mamy naszą Wigilię. Jestem dumna, że mimo upływu lat potrafimy spotkać się razem w ten jeden dzień. Nieważne są kilometry i wiele godzin spędzonych w pociągu lub samochodzie (my jedziemy ze Szczecina). Najważniejsze jest to, że się znów spotkamy na te kilka chwil. Po takiej Wigilii wracam do domu odprężona, radosna i bardziej spokojna wewnątrz. Zauważyłam, że jest mi to coraz bardziej potrzebne. Nie wyobrażam sobie, że mogłabym nie przyjechać na naszą Wigilię.

Asia Pisańska

## Inni nam zazdroszczą

Nasze wigilie są czymś wyjątkowym. Spotykamy się już od tylu lat bez przerwy. Najpierw w akademikach, potem na stacjach, aż wreszcie w naszych domach prywatnych, które na czas Wigilii stają się naszymi wspólnymi domami – byłych studentów geografii, ich żon, mężów i dzieci. Niektórzy przychodzą zawsze, więc gdy kogoś brakuje dziwnym się, ale rozumiemy. Jesteśmy ciekawi co się dzieje z nieobecnymi, przekazujemy sobie informacje o nich. Choć fizycznie ich nie ma jesteśmy pewni, że w myślach łączą się z nami. Każdego roku pojawia się coraz większa gromadka dzieci. Najpierw był tylko Kuba Bogdanowicz, potem Filip Pisański, a teraz nie jestem w stanie zliczyć wszystkich. W świątecznej scenerii pieczołowicie przygotowanej przez gospodarzy opowiadamy o minionym roku, o tym co się wydarzyło w naszym życiu, gdzie spędziliśmy wakacje, gdzie pracujemy. Pokazujemy albumy ze zdjęciami naszych bliskich oraz nowo poznanych miejsc, które odwiedziliśmy podczas wakacji. Te wigilie mają w sobie coś wyjątkowego. Dla każdego z nas w innym wymiarze. Jest i element religijny – wspólna modlitwa wierzących i niewierzących, dzielenie się opłatkiem i składanie szczerych

życzeń. Czasami te chwile są tak wzruszające, że brakuje słów, że płyną najprawdziwsze słone łzy. Życzymy sobie tego, co dla nas najlepsze, a wiemy, że ktoś z nas właśnie stracił dziecko, matkę, rozstał się z mężem. Nie wypowiadając słów współczujemy, łączymy się w żalu czy trosce. To dlatego jest to coś wyjątkowego – sprawia to nie spotykana serdeczność i delikatność. Wigilie mają też swój inny wymiar – chodzi mi o przyjaźń, która trwa mimo mijających lat, zmieniających się czasów, narastającego kultu pieniądza. Dla niej to nie zważając na odległość, koszty, niewygody Piszczuki jadą ze Szczecina, a Ola z Gliwic. Niektóre dziewczyny nawet w zaawansowanej ciąży potrafiły przyjeżdżać, by kilka godzin po-

być w gronie przyjaciół. Każdy przywozi smakołyki ze swoich stron. Miejscowi też nie są gorsi – szykują co potrafią najlepszego. A kto nie potrafi kupuje ciastka i mandarynki. Poskubujemy, podgryzamy, ale głównie godzinami rozmawiamy. Potem ktoś niepostrzeżenie wymyka się, że by zdążyć na pociąg, na rodzinną wizytę, by spełnić zaległe domowe obowiązki. Wracamy do codzienności, do domów, które trzeba przygotować na nadchodzące święta. Ale my sami jesteśmy już gotowi, wzmocnieni siłą i radością, jaką przynoszą nasze wigilie. Bez nich chyba nie wyobrażamy sobie grudniowego kalendarza. To moje zdanie. Inni, którym opowiadam o naszych spotkaniach są zdumieni – po prostu zazdroszczą nam.

Maria Bogdanowicz

# „W blasku wigilijnej świecy”

Nawet etnografowie nie znają niektórych starych pieśni, które 18 listopada zaśpiewały uczestniczki przeglądu „W blasku wigilijnej świecy” w Jaskowej Górnej w gminie Kłodzko w archidiecezji wrocławskiej.

– Mam nadzieję, że impreza ta odbywać się będzie cyklicznie – mówi dr Euzebiusz Gil ze skansenu w Kudowie-Pstrążnej, który przyglądał się jej przebiegowi. Twierdzi on, że od pewnego czasu istnieje moda na regionalizm. Ludzie na wsiach, którzy wstydzili się często prezentować publicznie pieśni i obrzędy ludowe, czynią to coraz chętniej.

Na stołach wigilijnych, które przygotowały członkinie 10 kół gospodyń wiejskich w gminie Kłodzko, leżał obowiązkowo opłatek. Rodowód serwowanych dań był różny, w zależności od tego, skąd pochodzą osoby, które je wykonały lub skąd na tzw. ziemię odzyskane przyjechali ich rodzice. Padano m.in. kutię, cebulaki, kulebiak, postne gołąbki z ziemniakami, fasolaki, makiełki i krążki ryby z chrzanem.

M.P.



Gospodynie spotkania w Jaskowej Górnej

Fot. M. Perzyński

Podczas obchodów milenijnych archidiecezji wrocławskiej otwarto w kościele św. Marcina wystawę artystycznych prac plastycznych pod – może nazbyt szeroko zakrojonym tytułem – „Biskupstwo wrocławskie w dziejach narodu i Kościoła”. Takim tytułem pragnęlibyśmy objąć wielość treści i różnorodność form działalności artystycznej chociaż jednoznacznie wykazujących związek z Ewangelią. Jednocześnie zamiarem było położenie akcentu na miejsce, w którym żyjemy, na jego ty-

tystów, wierzących katolików i spotkania ich dzieł – jest wydarzeniem ważnym i dla nich samych, ale także, bez wątpienia, wartością promieniującą szerzej.

W czerwcu prezentowane były prace i obiekty z zakresu malarstwa, grafiki, tkaniny, fotografii oraz dokumentacje fotograficzne realizacji rzeźbiarskich, architektonicznych i ulotnych realizacji plastycznych. Po przerwie wakacyjnej, od października do grudnia, prezentowane są prace rzeźbiarskie.

dla nich obojga metaforycznym klimacie. Kazimierz Jasiński-Szela zaprezentował namalowane w technice akwarelowej kapliczki, a Stanisław Kortyka jeden ze znanych swoich obrazów o krzyżu. Zbigniew Mill dokumentację swoich realizacji malarskich, fresków i witraży, zaś Ewa Moskaluk reminiscencję malarską z pielgrzymki do Rzymu na Jubileusz artystów w lutym 2000 roku. Danuta Pałka-Szyszka wystąpiła z dużym, zwracającym uwagę obrazem „Ku światłu”. Wiesława Pawelska po-

„Biskupstwo wrocławskie w dziejach narodu i Kościoła”

# Wystawa w kościele Świętego Marcina

ALFREDA POZNAŃSKA

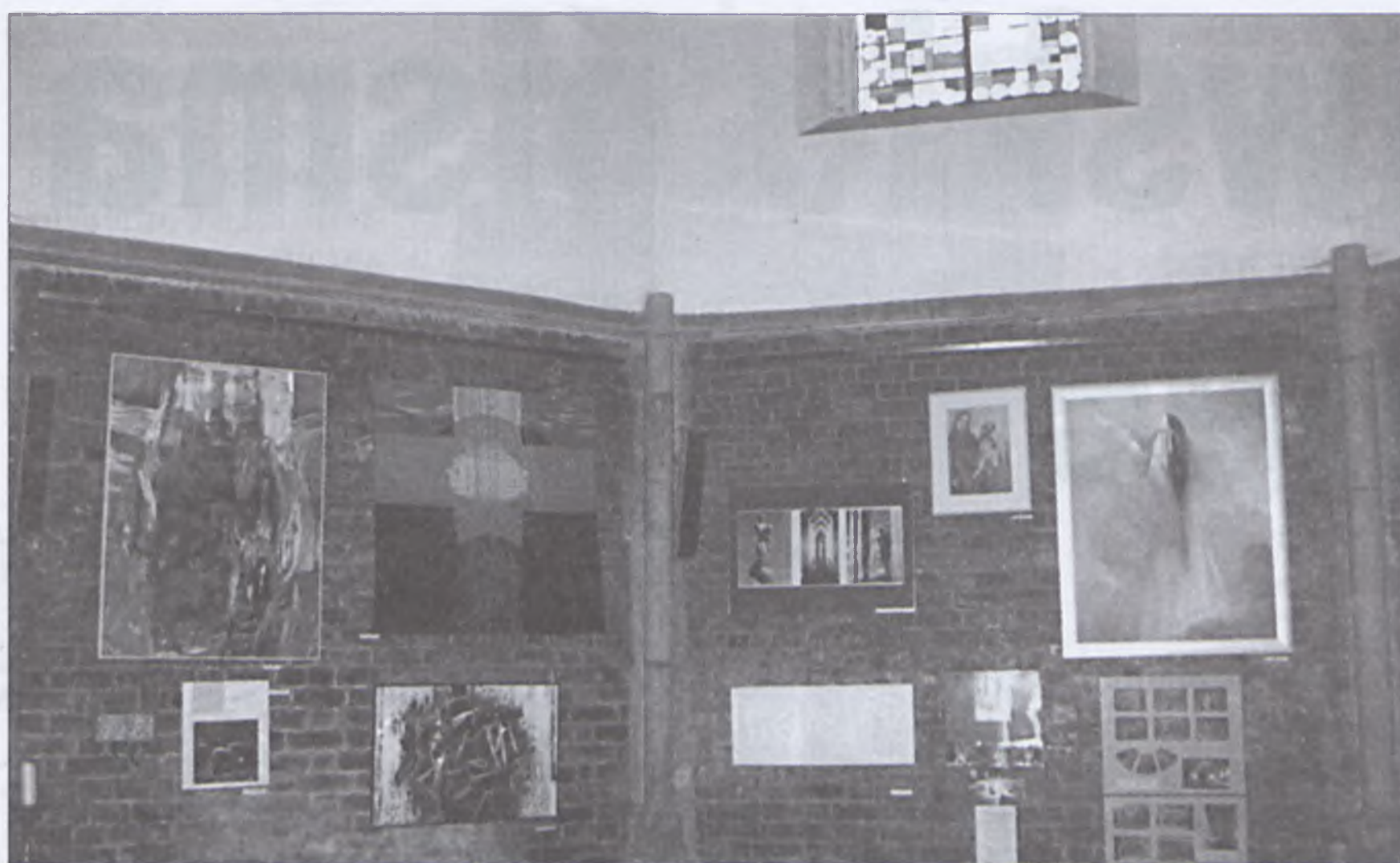
siącletnią historię i współczesność. Wystawa wypadła jeszcze bardziej różnorodnie i żywiłowo, wychodząc niekiedy poza zakreślone ramy, a zaproszeni i zgłaszający się do udziału artyści plastycy zaprezentowali bardzo szeroki obraz swych artystycznych możliwości.

Wartość tego spotkania – ar-

Spośród artystów malarzy swoje prace pokazywali: Ewa Barska, obraz pt. „Zbroja Boża” bardzo osobiście i bezpośrednio związany z tematem, a Teresa Buczyńska dokumentację fotograficzną wykonywanych przez siebie kopii obrazów słynących łaskami. Katarzyna Chocholska wystąpiła z obrazem Ostrowa Tumskiego, zaś Aleksander Dymitrowicz z obrazem o polnym krzyżu. Jadwiga i Janusz Haliccy przedstawili prace w charakterystycznym

kazała obraz figuralny z ewangeliczną sceną, a Olga Pleśniak wspomnienie wizyty Ojca Świętego we Wrocławiu. Waldemar Szauer zaprezentował obraz Matki Bożej z „bezradnym” Dzieciątkiem, a Felicjta Szewczyk nastrojowy motyw wnętrza świątyni. Anna Szmatuła przedstawiła kilka niewielkich wizerunków Jezusa, Maryi i Świętej Rodziny. Ewa Walczak-Jackiewicz pracę z ulubionym przez siebie tematem anio-





ła, a Teresa Włodarczak namalowany specjalnie na tę wystawę widok Ostrowa Tumskiego.

Dyscyplina grafiki zaznaczyła się na wystawie pracami Jerzego Werszlera (ojca) i Rafała Werszlera (syna). Pracę fotograficzną, jako autonomiczne dzieło sztuki, przedstawiającą krzyż i płomień pokazał Andrzej P. Bator.

Fotografie dokumentujące inne dokonania artystyczne zaprezentowali artyści rzeźbiarze: Krystyna Pławska-Jackiewicz realizacje rzeźbiarskie w Szwecji, Roman Pawelski realizacje w kościele, Alfreda Poznańska rzeźby ołtarza w kaplicy św. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein we Wrocławiu. Christos Mandzios i Mariusz Mikołajek dokumentację akcji plastycznej – Misterium Męki Pańskiej wykonanej w Wielki Piątek 2000 r. w kościele przy ul. Wejherowskiej. Dokumentację fotograficzną wybudowanych przez siebie kaplic na posesji Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu przedstawił Jerzy Zyndwalewicz. Andrzej Żarnowiecki zaś dokumentację wystroju plastycznego w Hali Ludowej na spotkanie z Ojcem Świętym podczas Kongresu Eucharystycznego w 1997 roku. Dokumentację fotograficzną swoich obiektów architektonicznych zaprezentowali: Witold Molicki – kościół Chrystusa Króla we Wrocławiu i Wiktor Jackiewicz – kościół w Katowicach.

Z zakresu tkaniny artystycznej prace na wystawie przedstawiły: Maria Białowolska, Krystyna Dyrda-Kortyka, Ewa Poradowska-Werszler, Honorata Werszler i Zuzanna Kociołek. Obiekty rzeźbiarskie prezentowane na wystawie to: Macieja Albrzykowskiego fragment projektu pomnika Bolesława Chrobrego we Wrocławiu – model płaskorzeźby w gipsie. Zamysł postawienia tego pomnika nie doszedł do skutku. Stanisław Gnacek przedstawił trzy kompozycje płaskie, trybowane w blasze pej-

zaże ewangeliczne. Bogusław Ukleja zaprezentował obiekty ze szkła z motywem ukrzyżowania, a duży obiekt ze sklejki z tym samym motywem przez pewien czas latem eksponowany był na zewnętrznej ścianie kościoła.

Jesienią (od października do grudnia) prace rzeźbiarskie pokazywali: Łucja Skomorowska-Wilimowska dużą „Pietę”, pracę w gipsie z 1982 roku i Jadwiga Skomorowska postać św. Maksymiliana Kolbego, również z 1982 roku. Dwie kompozycje wykonane w brązie „Pieta 1” i „Pieta 2” wystawił Stanisław



Wysocki. Alfreda Poznańska pokazała medal tysiąclecia biskupstwa wrocławskiego i pracę „Zwornik” z piaskowca. Obie kompozycje zawierają w sobie motyw krzyżyka znalezione go we Wrocławiu podczas wykopalisk archeologicznych.

Na wystawie znalazły się także dwie rzeźby głowy Jezusa i Maryi wykonane

przez studentkę wrocławskiej ASP Monikę Kleszczewską. Joanna Głowacz przedstawiła prace ze szkła, rodzaj płaskorzeźbionych i rysowanych ikon, oprawionych w metal. Zdzisław Szyska, oprócz pokazanej latem płaskiej ceramicznej kompozycji z cyklu „Ziemia”, jesienią wystawił przestrzenną kompozycję zatytułowaną „Skrzydła”, a Roman Pawelski dużą rzeźbę figuralną w gipsie, Matkę Bożą z Dzieciątkiem.

Wykonany przez Krystynę Pławska-Jackiewicz w ceramice znak Jubileuszu Roku 2000 umieszczony został na zewnętrznej ścianie kościoła i poświęcony w dniu św. Marcina.

Podczas trzech letnich niedziel 18 i 25 czerwca i 2 lipca po mszach świętych wygłoszono kolejno wykłady: o patronie artystów – Fra Angelico mówiła Barbara Kowalczyk-Fuochetti, o Millennium biskupstwa barwnie opowiedział ks. prof. Józef Swastek, a wykład „Sacrum-fenomen sztuki” wygłosił dr Andrzej P. Bator. W uroczystość Bożego Ciała po procesji Bogusław Kierc wykonał monodram o Trójcy Świętej według własnego tekstu i we własnej reżyserii.

Na tym wyczerpuje się lista autorów prac, prelekcji i uroczystości zorganizowanych w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych, którym kieruje ks. Jan Czarny. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystko to artyści i prelegenci uczynili

z serca i jedynie z takim zyskiem dla siebie, jaki otrzymuje się obdarowując innych. Wrocławianie odwiedzający kościół w dniach obchodów Jubileuszu mieli w oczach odbijającą się radość ze znalezienia się w tym pięknym wnętrzu i wobec wychodzących im naprzeciw tyłu podarunków.

# Wrocławskie pisma parafialne

DANIEL ZAPAŁA

„Przede wszystkim należy popierać dobrą prasę. Aby zaś przepoić czytelników w pełni duchem chrześcijańskim, należy też tworzyć i rozwijać prawdziwie katolicką prasę, która – wywodząc się i będąc zależną już to bezpośrednio od władzy kościelnej, już to od katolików – niech wychodzi wyraźnie w tym celu, by urabiać, umacniać i popierać opinię publiczną, zgodną z prawem naturalnym, nauką i nakazami katolickimi oraz by podawać do wiadomości i należyście pouczać o konieczności czytania i rozpowszechniania prasy katolickiej dla wyrobienia sobie chrześcijańskiego sądu o wszelkich wydarzeniach”.

W Polsce te wytyczne Dekretu o Środkach Społecznego Przekazu Soboru Watykańskiego II z 4 grudnia 1963 r. dotyczące prasy katolickiej w pełni można było realizować dopiero po roku 1989, kiedy zniesiono cenzurę i przywrócono społeczeństwu prawo do wolności słowa. W III Rzeczypospolitej Kościół może swobodnie wypowiadać treści wiary i wyrażać poglądy za pomocą społecznego środka przekazu, jakim jest prasa. Nowa rzeczywistość przynosi też nową formę prasy,

gazetkę parafialną. Tego typu pisma nobilitują parafię i świadczą o poziomie jej duszpasterstwa. W archidiecezji wrocławskiej ukazują się w kilkudziesięciu parafiach, a w samym Wrocławiu w kilkunastu. Niektóre z nich były wydawane już w latach osiemdziesiątych, ale ukazywały się w obiegu podziemnym (np. „Głos Parafian – Informator duszpasterski Parafii św. Augustyna Braci Kapucynów we Wrocławiu”). Wychodzą jako dwutygodniki, miesięczniki, kwartalniki lub okazjonalnie w zależności od możliwości technicznych, finansowych i personalnych parafii. Redagowane są przez księży i osoby świeckie.

Charakterystyczną cechą pism parafialnych jest ścisły związek z lokalną społecznością. Gazetki poruszają problemy związane ze sprawami parafii, miasta lub jego dzielnicy. Tworzą wspólnotę na płaszczyźnie jednakowych problemów, wspólnych radości, miejsca zamieszkania i cotygodniowych spotkań. To swoista wspólnota, powstała w wyniku oddziaływań parafialnej gazetki, której nazwa często związana jest z patronem kościoła („Królowa Pokoju – Biuletyn informacyjny parafii pw. Matki Bożej Królowej Pokoju”, „U Św. Jacka – Pismo wiernych Parafii św. Jacka”, „U Chrystusa Króla – Miesięcznik Duszpasterski Salezjańskiej Parafii Chrystusa Króla we Wrocławiu”).

Gazetki parafialne charakteryzuje podobieństwo treści i formy, wynikające z samej istoty tej formy prasy katolickiej, a także z wzorowania się na poważnych pismach katolickich. Łączy je podobna tematyka, a nawet nazwa stałych pozycji.

W każdej gazetce, pod różnymi tytułami („Z życia Kościoła”, „Z życia archidiecezji”, „Aktualności Parafialne”, „Z życia parafii”, „Ogłoszenia Parafialne”), znajduje się rubryka zawierająca najważniejsze informacje z życia archidiecezji oraz

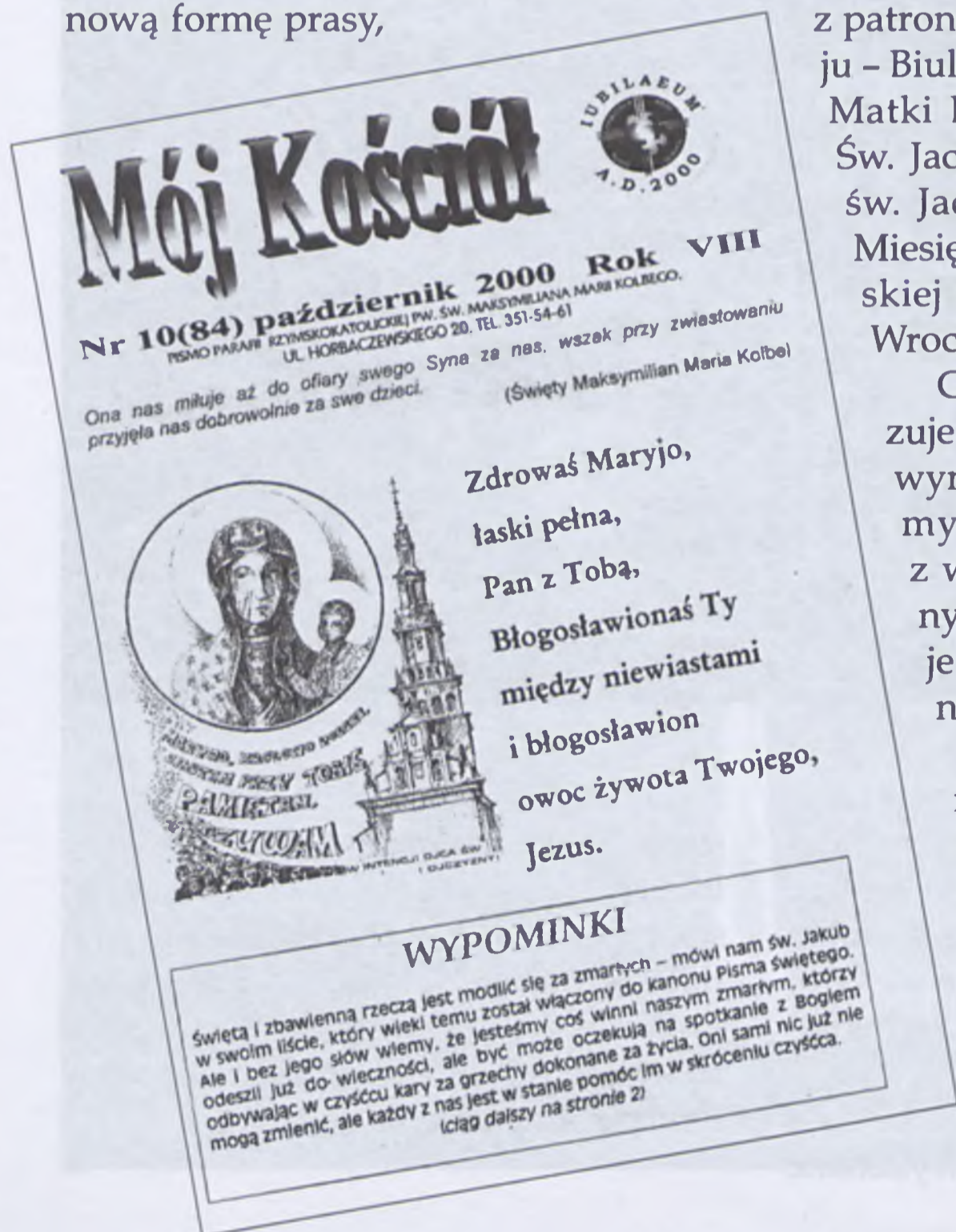


parafii, przy czym tych drugich jest więcej.

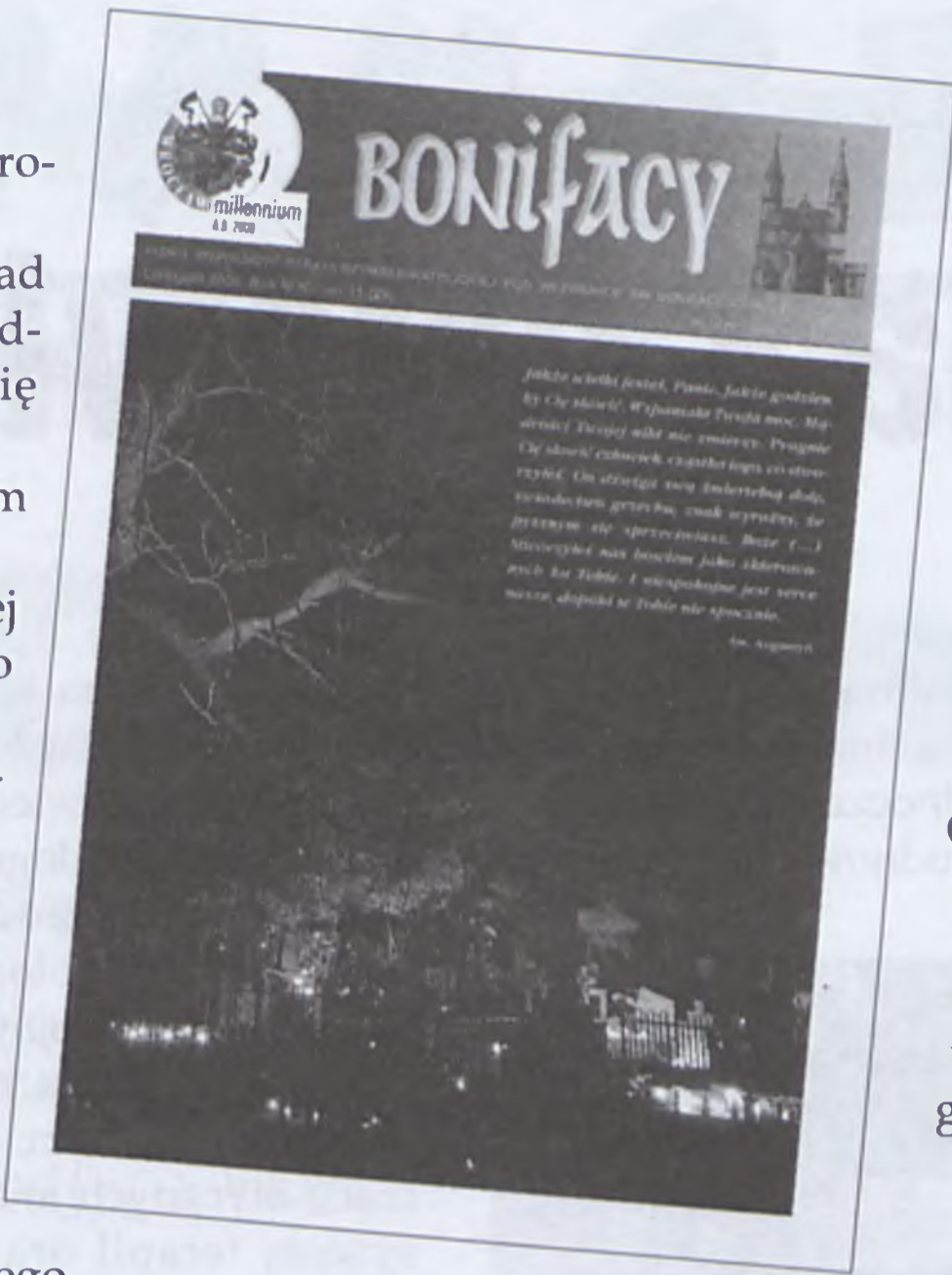
Tworzą bowiem sedno zainteresowań lokalnej wspólnoty, czego potwierdzeniem są statystyki zawartych małżeństw, odbytych chrztów i ślubów jak również tendencja do podawania list dzieci komunijnych, młodzieży bierzmowanej oraz ofiarodawców. W większości pism parafialnych ukazuje się rubryka Świadectwa, zawierająca wyznania wiernych.

Zasadniczym celem tego typu prasy jest szeroko rozumiana katechizacja, mająca tym większe oddziaływanie, gdyż pochodzi od osób znanych i bliskich parafianom. Jednym z jej elementów jest przekazywanie informacji związanych z rokiem liturgicznym. Cyklicznie pojawiają się artykuły poświęcone świętom kościelnym, podają ich istotę i tradycję. Inną formą katechezy dla dorosłych są rozważania duchownych i świeckich o prawdach wiary, o etyce i o Bogu, często w wymiarze ich codziennego życia. Przykładem jest cykl artykułów ks. proboszcza E. Leśniowskiego *W trosce o głębszą wiarę*, ukazujących się w „Piśmie parafii św. Jakuba i Krzysztofa we Wrocławiu Żyć Wiarą” oraz stałe pozycje gazetek: „Mojego Kościoła – Pisma parafii rzymskokatolickiej p.w. św. M.M. Kolbe” – *Katecheza o...*, „Królowej Pokoju” – *Z życia wiarą*, „U Chrystusa Króla” – *Nasze pytania do Pana Boga*.

Gazetka to forma spotkania proboszcza z wiernymi, stąd właśnie większa możliwość katechezy i moralnego



oddziaływania, zwłaszcza, że to proboszcz najczęściej sprawuje opiekę nad pismem. Bezpośrednio wypowiada się do czytelników. „W Sercu Otwartym – Piśmie Parafii rzymskokatolickiej Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu” słowo ks. proboszcza ks. L. Jabłońskiego otwiera każdy jego numer oraz zapowiada zawartość pisma w nawiązaniu do bieżących wydarzeń kościelnych lub roku liturgicznego.



matyce: sekt, alkoholizmu, narkomanii, aborcji, samotnienia, braku wartości. Stają się one tematem opowiadań, refleksji, artykułów, dla przykładu w gazetce parafialnej „Serce Otwarte” ukazuje się stała pozycja *Ku rozwadze*, zawierająca rozważania zwykłego katolika o zagrożeniach współczesnego świata.

Wiele miejsca poświęca się wychowaniu młodzieży, ale ona sama nie ma swej strony tak jak mają ją dzieci. W każdej prawie gazetce znajduje się strona przeznaczona dla małego odbiorcy. Ma różne tytuły: *Kapucynek* w „Głosie Parafian”, *Uwaga, wszystkie dzieci, duże i małe* w „U św. Jacka”, *Kącik Dzieciaka* w „U Chrystusa Króla”, *Kącik dla dzieci* w „Bonifacym – Piśmie Parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Bonifacego we Wrocławiu”. Zawiera rebusy, krzyżówki, zagadki, rzadziej opowiadania. Ogłaszane są konkursy literackie oraz plastyczne. Pozyskanie małego czytelnika gwarantuje bowiem obecność Kościoła w jego dorosłym życiu.

Prasa parafialna jest stosunkowo nową formą prasy, w archidiecezji wrocławskiej liczy około dziesięciu lat, zmierzając dopiero do wypracowania swego kształtu. W większości gazetek zauważa się dążność ku lepszej szacie graficznej i uporządkowanej wewnętrznie formie. Następuje zatem jej stały rozwój, związany również z możliwościami technicznymi. W każdej gazetce można wyodrębnić etapy jej przemian, związane z zawartością treściową, układem wewnętrznym, objętością i szatą graficzną, jednak dla każdej stanowi indywidualny, odrębny przedział czasowy.

Istota prasy parafialnej osadza się na jej istnieniu w lokalnej społeczności, stąd mimo tylu ukazujących się tytułów zauważa się jednorodność treści. Jednak i tu występują podstawowe różnice mające podłoże w charakterze periodyku, preferencji redaktorów oraz odbiorcy pisma.

W gazetce „U Chrystusa Króla” mocno zaznacza się współpraca z lokalnymi ośrodkami władzy samorządowej i administracyjnej, co znajduje oddźwięk w dodatku Rady Osiedla Szczepin.

W „Królowej Pokoju” obok licznych artykułów poruszających tematykę samorządową, skupioną wokół spraw osiedlowych czy miejskich, pojawiają się drobne ogłoszenia i reklamy. Zależność od redakcji ewidentnie obrazuje gazetka „U św. Jacka”, a także „Głos Parafian”. Pierwsze redagowane jest przez ludzi młodych, zaangażowanych w sprawę świetlicy osiedlowej, dlatego odbiorcą ich tekstów jest młodsza i starsza młodzież oraz dzieci. Natomiast „Głos Parafian” po zmianie redakcji, zmienił także formę i zakres tematyczny. W związku z osobą redaktora pismo do 1999 r. eksponowało działalność parafii, następnie otworzyło się na para-



fian, gdyż teraz oni stali się jego redaktorami.

Wśród wrocławskich gazetek parafialnych wyróżnia się „Jak być człowiekiem – Pismo dyskusyjne wydawane przez Parafię św. Elżbiety we Wrocławiu”, gdyż daje możliwość wypowiedzenia się każdemu na temat nurtujących go problemów. Gazetka łączy zatem ludzi, myślących, nieobojętnych, zaangażowanych, wyznających te same wartości chrześcijańskie.

Gazetki parafialne stanowią dokument życia parafii, wyznaczają jej kierunki rozwoju, dłuższe i krótsze cele, tworzą autorytet moralny. Powstają z podstawowej potrzeby człowieka życia w społeczności. Jak każda inna forma prasy katolickiej kształtują swego odbiorcę, uczą go jak ma odbierać świat, jak w nim żyć jak go oceniać. Ich rolą jest ewangelizacja, jakże potrzebna w świecie ginących autorytetów, laicyzacji i ateizacji, tym efektywniejsza, gdyż wychodzi z najbliższego otoczenia, „małej ojczyzny”, dom, ulica, podwórko. Oby było ich jak najwięcej. ■

# JAK?

BYĆ CZŁOWIEKIEM

PISMO DYSKUSYJNE WYDANE PRZEZ PARAFIĘ ŚW. ELŻBIETY WE WROCŁAWIU

Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię

W Liturgii Środy Popielkowej Kościół zwraca się do nas słowami z Ewangelii św. Marka, będącymi najkrótszą, syntetyczną wiadomością o wierze i wierze w Ewangelię (Mk 1, 15). Są to słowa Jezusa na początku Jego działalności. Teksty liturgiczne Środy Popielkowej, rozpoczynające Wielki Post, wyrażają w sposób szczególny przygotowanie do Paschy. Niewchwytnie w całym okresie przygotowania do Paschy. Niewchwytnie w całym okresie przygotowania do Paschy. Niewchwytnie w całym okresie przygotowania do Paschy.

Jezus do niedawna człowiek odczuwał naturalny lęk głównie przed cierpieniem i śmiercią. Obecnie wiekasy lęk ma napewno przed odmianą opinii, bliźni, woli przewidywał się do otoczenia, do państwa się powracanie za nowoczesne. Wierzący człowiek powinien więc podjąć ryzyko świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii. W czasach powstającego odwołania od natury doświada jest pamięta, że postępnym i będącym prochem, ale bardziej potrzebna jest pamięć o godności ludzkiej – nas samych i naszych bliźnich. Głosem Święty Jan Paweł II w Go-

Dokończenie na str. 3

Katechizacja obejmuje także istnienie chrześcijanina we współczesnym świecie, poruszanie się wśród zagrożeń, które ten przynosi. Stąd dużo miejsca poświęca się proble-

## Książka

# Śladami Boga i człowieka

KS. ANTONI MŁOTEK

Pracujący na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, a następnie po powołaniu przez Jana Pawła II Papieskiej Akademii Teologicznej na jej Wydziale Teologicznym oraz na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu, Ksiądz Profesor Jan Kowalski jest postacią znaną i cieszy się wysokim autorytetem naukowym i moralnym. Wydział Teologiczny Papieskiej Akademii Teologicznej w jego osobie ma samodzielnego pracownika nauki w zakresie teologii moralnej. Nic więc dziwnego, że z okazji Jubileuszu 25-lecia pracy naukowej jego przyjaciele i wdzięczni uczniowie wydają Księgę Pamiątkową. Księga ta stanowi świadectwo o jego wielkim dynamizmie działalności dydaktyczno-naukowej, organizacyjnej i duszpasterskiej w Kościele, zarówno w Polsce, jak również poza jej granicami na obszarach krajów języka francuskiego i niemieckiego.

Trzeba podziwiać dobór autorów w tej Księdze. Jest ich 50 i są to wybitni specjaliści z zakresu teologii moralnej z wszystkich środowisk naukowych Polski, a nawet z zagranicy.

Recenzowana Księga oprócz słów wstępnych kard. Franciszka Macharskiego, listu kard. Henryka Gulbinowicza oraz listu abp. Stanisława Nowaka i słowa ks. rektora bpa Tadeusza Pieronka zawiera cztery rozdziały. Pierwszy ukazuje ks. prof. Jana Kowalskiego – jego życie i dzieło. Drugi zaś jest zatytułowany „W kręgu zagadnień historycznych i metodologicznych”. Bardzo interesujący jest rozdział trzeci, w którym przyjaciele i uczniowie Profesora naświetlają współczesne wyzwania stawiane teologii moralnej. Księgę Pamiątkową kończy rozdział zatytułowany „Varia”.

Wśród znanych autorów pierwszego rozdziału trzeba wskazać Alojzego Marcola, który dokonuje charakterystyki sylwetki naukowej ks. prof. Jana Kowalskiego. W dziale drugim znajduje się między innymi artykuł Seweryna Rosika na temat autonomii w moralności. Na wzmiankę zasługuje w tym dziale również artykuł ks. Ignacego Deca o rehabilitacji filozofii i teologii.

Jednym z ważnych współczesnych wyzwań stawianych teologii moralnej jest dążność do jedności Europy. W oma-

wianej Księdze Pamiątkowej piszą na ten temat: Jan Krucina (Różnorodność Europy – moc jednocząca), Alojzy Marcol (Konieczność odnowy humanistycz-



Ks. prof. dr hab. Jan Kowalski

nych i chrześcijańskich wartości na Wschodzie i Zachodzie), Joachim Piegasa (*Europa muss seine christliche Seele wiederfinden*) i Jan Pryszmont (Inspiracje chrześcijańskiego Wschodu).

Recenzowana Księga zawiera artykuły o chrześcijańskim sensie niedzieli, o technice i odpowiedzialności, o Kościele na drogach dialogu, o moralnych problemach doświadczeń medycznych i rozdrożach ekologii. Autorzy piszą także na temat wojny w świetle społecznej nauki Kościoła, o miłości w wychowaniu seksualnym, a także o zagadnieniach etycznych anestezjologii i intensywnej terapii oraz moralnych problemach doświadczeń medycznych. W ostatnim dziale znalazło się kilka artykułów związanych i nie związanych ściśle z teologią moralną. Pisze tu Jan Dyduch o powołaniu świeckich w nauczaniu II Synodu Diecezji Częstochowskiej. Jest tu również zamieszczony artykuł Adama Kubisia o 600-leciu Teologicznego Wydziału w Krakowie. Jest tutaj także artykuł Edwarda Stańka zatytułowany „W labiryncie grzechu” (Przyczynek do przepowiadania Dobrej Nowiny).

Samo wyliczenie renomowanych autorów i bardzo aktualnych tytułów ich rozpraw wskazuje, że Księga Pamiątkowa dedykowana Księdzu. Profesorowi Janowi Kowalskiemu jest publikacją wartościową. Przybliży bowiem naukowe dokonania Księdza Profesora. Naświetla także cały szereg zagadnień współczesnej teologii moralnej.

*Śladami Boga i człowieka* – Księga Pamiątkowa dedykowana ks. prof. dr hab. Janowi Kowalskiemu, Kraków 1999, s. 520.

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na grudzień 2000

### Intencja ogólna:

Aby obchody Jubileuszu ożywiły zaangażowanie wszystkich ludzi dobrej woli na rzecz obrony życia ludzkiego.

### Intencja misyjna:

Aby szanowano godność dzieci i zaprzestano wszelkich form ich wyzysku..

# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

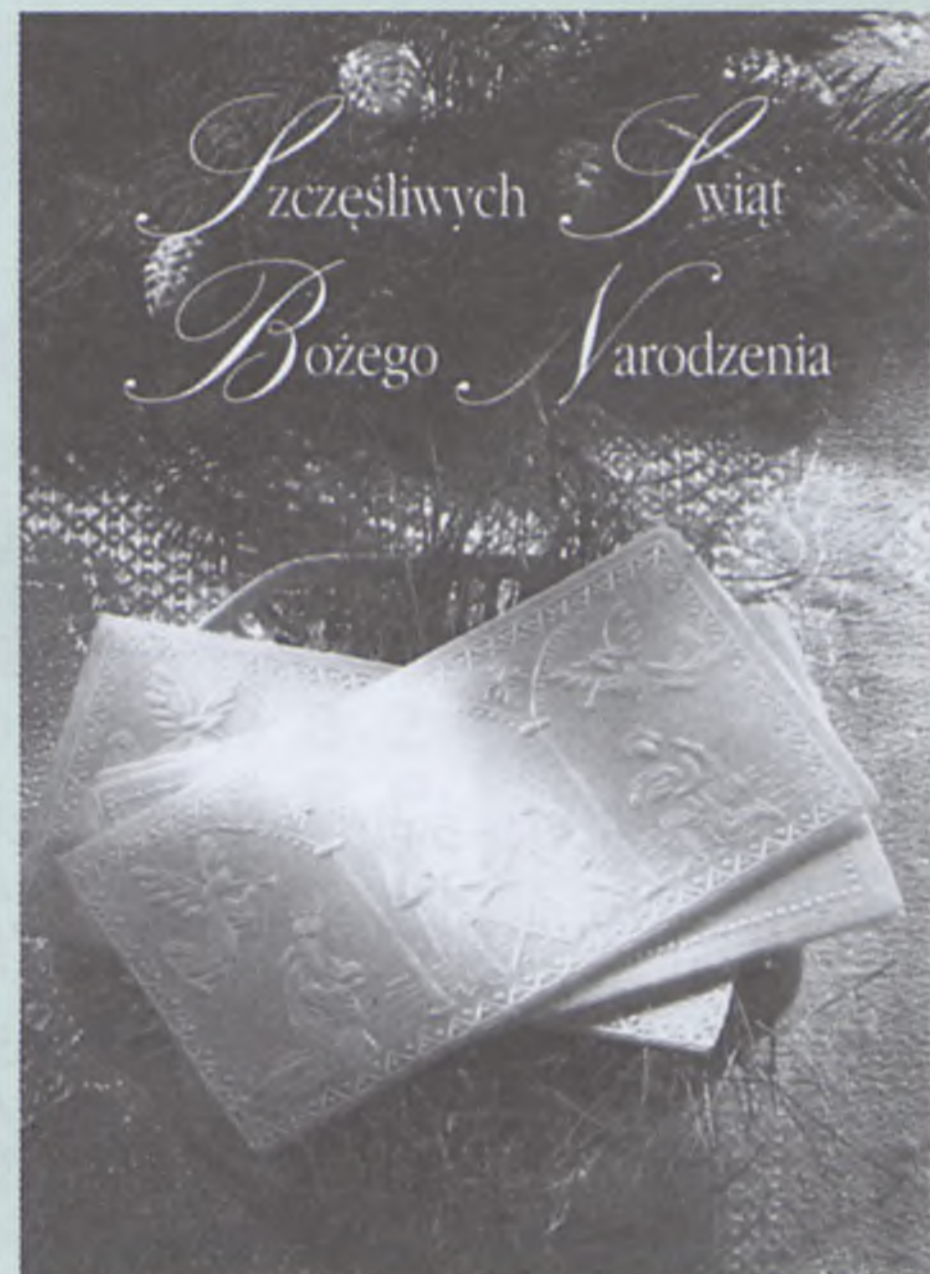
## OPŁATEK

Cichy leży na obrusie  
Jak Ty Jezu w swej stajence  
A tak wiele do nas mówi  
Kiedy go weźmiemy w ręce!

Gdy podaję go bliźniemu  
w mig topnieją wszystkie lody  
Już sam gest jest przebaczeniem  
budowaniem mostu zgody.

Nie potrzeba słów w ogóle  
Dłonie pełne są radości  
Dziwna moc białego chleba  
nakłania nas do miłości.

Przy choince, przy kolędzie  
otwieram Ci serce, Panie.  
Przetłamuję biel opłatka  
NIECH SIĘ SŁOWO  
CIAŁEM STANIE!  
M.Ż.



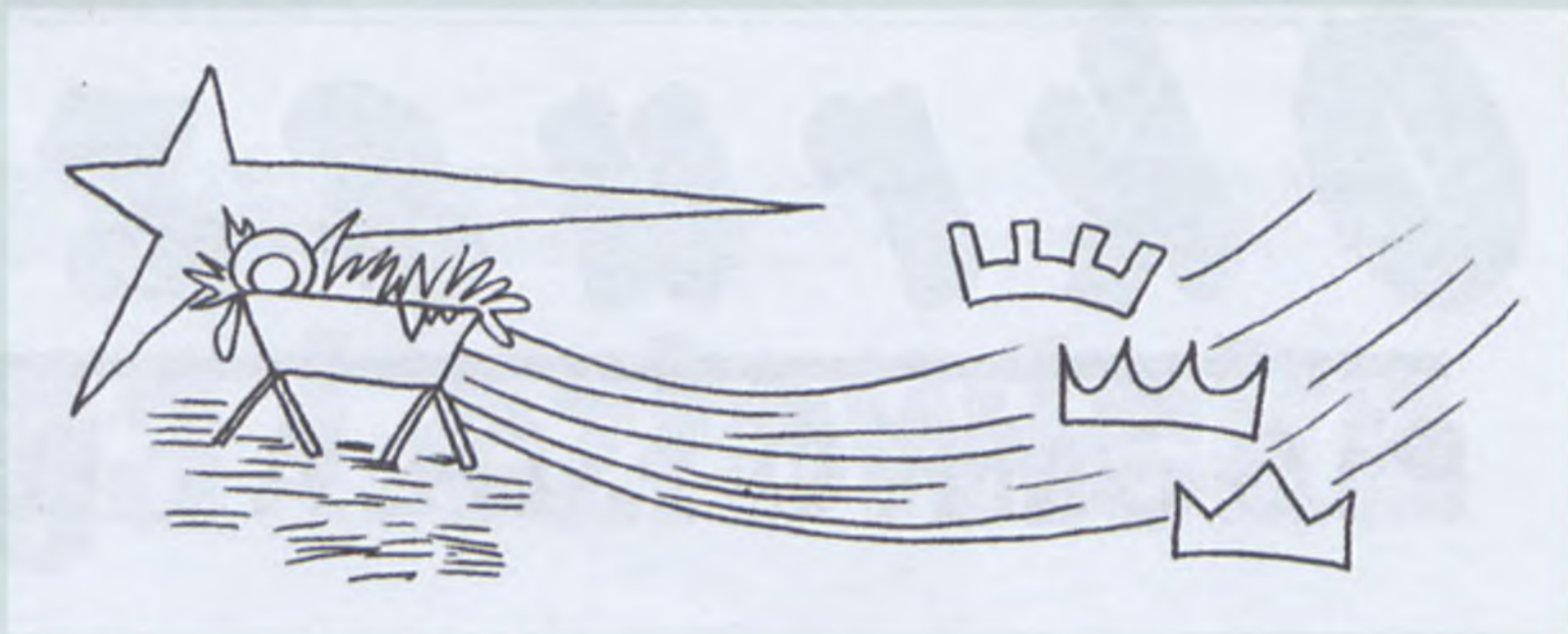
Kochani Przyjaciele „Okruszka”!

Niech święta Bożego Narodzenia będą dla Was okazją do radosnego przebywania z sobą w Waszych Rodzinach! Obyście najważniejsze miejsce przeznaczyci dla Pana Jezusa!

On – nowo narodzony niech udzieli Wam obfitych łask, a światło betlejemskiej gwiazdy niech rozświetli każdy cień serca tych, którzy się smucą!



# Pierwszy żłóbek



Niedługo święta Bożego Narodzenia. Pod choinką ustawimy żłóbek. Będziemy też podziwiać pięknie przygotowane szopki w naszych kościołach. Mają one nam pomóc wyobrazić sobie tę niezwykłą noc w Betlejem, kiedy Pan Jezus zszedł na ziemię jako syn człowieczy.

Ze wszystkich świątecznych dekoracji to właśnie żłóbek najbardziej zachęca nas do rozważania historii narodzenia Jezusa, którą znamy z Ewangelii. Zatrzymajmy się przy nim nie tylko spojrzeniem. Sercem stańmy blisko – jak święty Franciszek z Asyżu, który to pierwszy wprowadził ten zwyczaj. Może i nas zachwyci wtedy wielka miłość Boga do człowieka, do każdego z nas.

„Pragnąłbym – rzekł do przyjaciela (Franciszek) – obchodzić z Tobą zbliżające się święto Zbawiciela i uczcić Jego narodzenie w Betlejemie, tak ażebym sobie możliwie najdokładniej mógł uzmysłwić cierpienie i niewygodę, jakie dla naszego zbawienia od dzieciństwa znosił. Przeto życzeniem moim jest, byś w tym górzystym miejscu ustawił prawdziwy żłób z sianem i przypro-wadził osła i wołu, które to zwierzęta wówczas Dzieciątku Jezus dotrzymywały towarzystwa”.

A tak opisuje tę noc Celano, jeden z biografów św. Franciszka:

„Do braci z okolicznych pustelni przyłączyli się miejscowi ludzie, niosąc pochodnie i tuczywo dla rozjaśnienia ciemności nocy, tej nocy, która jak gwiazda błyszcząca od wieków i po wieki lśnić będzie. Wzdłuż wijących się górskich ścieżyn pochód zdążył ku miejscu, gdzie tam, hen w górze, między potężnym wołem a małym osiołkiem ustawiony był żłóbek. Pod wielkimi drzewami było jasno jak w biały dzień. Skąły rozbrzmiewały echem śpiewu braci, zmieszanego z pobożnymi pieśniami ludu. Stojąc przed żłóbkiem, biedaczyna (św. Franciszek) dygotał ze współczucia i przepętniony radością, czekał, wzdychając serdecznie.

Zaczęła się Msza święta przy ołtarzu umieszczonym w rozpadlinie pod skalnym nawisem. Sam celebrans przyznał się później, iż nigdy dotąd nie doznał tylu pociech w czasie odprawiania Najświętszej ofiary. (...) Franciszek asystował mu jako diakon. Gdy doszło do Ewangelii, odśpiewał ją donośnym głosem. Po czym wygłosił kazanie, zwiastując radości niebieskie ludziom dobrej woli, którzy pospieszyli na jego wezwanie. Znalazł słowa słodkie jak miód, by nimi mówić o biednym Królu, który dwanaście wieków temu, w podobną noc narodził się w małym miasteczku w Betlejem”.







## Wieniec z liter



Zaczynając od litery R i przeskakując taką samą ilość liter – przeczytasz całą wiadomość. Możesz pokolorować obrazek

## Wykreślanka

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
G	P	Z	O	Ż	R	O	J	K	D	B	Z
I	G	Ł	H	A	P	S	Ó	W	S	E	E
A	G	W	O	Ł	P	A	I	A	E	A	R
W	W	I	O	Ó	A	R	Z	O	Y	L	D
B	I	N	E	E	S	G	O	D	S	T	G
R	Y	E	N	B	T	A	O	Z	M	W	I
I	A	R	N	E	Ę	N	Ł	I	A	A	G
I	O	Z	R	W	E	P	E	I	E	E	P
E	Ł	Ę	U	K	S	N	Z	D	K	Z	I
I	Z	P	O	O	R	Ł	O	Ł	O	Ż	T
Y	D	T	D	Ł	Z	A	F	W	N	A	Ż
L	A	A	Ł	O	E	A	B	O	I	R	E

Z pionowych rzędów wykreśl wyrazy, które odgadniesz z pytań. Pozostałe litery czytane rzędami poziomymi utworzą rozwiązanie.

1. Zwiastował Maryi
2. Prowadziła trzech królów
3. Obecne przy narodzeniu Jezusa
4. Król chcący zgładzić Jezusa
5. Kołyska Jezusa
6. Oddali pokłon dzieciątku
7. Babcia Jezusa
8. Opiekun Jezusa
9. Jeden z darów królów
10. Pobłogosławił Jezusa w Jerozolimie
11. Jeden z królów
12. Miejsce ucieczki św. Rodziny



Kochani! Prezentujemy obok ostatnie już prace plastyczne nadesłane na konkurs Maryja-Matka. Wszystkim autorom dziękujemy i gratulujemy. A oto nagrodzeni w tym miesiącu:

Za prace plastyczne: Dobrostawa Głowacka (Jelcz Laskowice), Joanna Małochwiej (Rzeplin), Ania i Maciuś Blejzing (Wrocław)



i za rozwiązanie kwizu z numeru 10/2000 Angelika Mitręga (Trzebnica), Weronika Łączka (Pegów).



końca roku. Pozdrawiamy wszystkich, którzy do nas piszą. Czekaemy na listy.



**Redakcja Okruszka „Nowe Życie”**  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław

Nagrody wyślemy pocztą, a na rozwiązania łamigłówek grudniowych czekamy do

1	2	3	4		5	6		7	8		9	10	11	12
	34				6						21			
13					14						15			
		10			17	42		41						2
16								17						
					23	45				12		18	56	7
18					19		20				21			
	47						20		25				5	
					22						23			
55		15						51		38			50	33
24	25		26							27	28		29	
					36									14
				30						31				
	37									58				
32										33				
			9		40					53		46	57	1
				34						35				
	16			3							31			
36		37								38		39		40
											27			49
					41	42	43	44	45	46				
19			28								39			
47	48		49		50						51		52	
			24					44		8				
53									54					
59							54				43		29	
55					56						57			
				35			13			30			52	22
58									59					
	48	11					4	KG				26		

## NOWE ŻYCIE

**POZIOMO:** 1) honorowy, słowiański tytuł biskupa w Kościołach wschodnich, 7) nadużywanie swobody w zachowaniu, nadmierne dokazywanie, 13) więcej niż skaleczenie, 14) lodowy domek Eskimosa, 15) staroegipskie bóstwo w postaci byka, 16) zabytkowe miasto chorwackie na Istrii ze starym opactwem benedyktyńskim, 17) ośrodek turystyczny nad wodą, 18) zdrobniałe imię żeńskie, m.in. solenizantki z 26 VIII i 1 XII, 19) w mitologii celtyckiej bogini, opiekująca się zwłaszcza końmi, 21) może być wysoki lub niski, 22) japońska sztuka układania kwiatów, 24) pełen map, 27) jeden z najwybitniejszych epików rzymskich (39-65), bratanek Seneki, 30) międzynarodowy skrót samochodowy Algierii, 31) też skrót, ale jedenej z naszych jednostek monetarnych, 32) rzecz wyjątkowo cenna i kosztowna, 33) druga epoka paleogenu, 34) bóstwo panteonu mezopotamskiego, u Sumerów – Enki, 35) inicjały b. sekretarza generalnego Episkopatu Polski (1917-96), 36) lekka komedia, oparta na humorze sytuacyjnym, 38) piosenkarka polska, śpiewała m.in. „Nie z każdej mąki będzie chleb”, 41) w dawnej Polsce zakładanie wsi lub miasta na prawie niemieckim, 47) przełożony, boss, 50) samica świni, 51) galaretowata substancja z drobnoustrojów, używana np. w przemyśle spożywczym, 53) odłamek, cząstka czegoś, 54) w hinduizmie: jedno z 10 wcieleń boga Wisznu, 55) odstęp, przerwa, 56) jeździec w czarnej masce, podpisujący się dużą literą Z, 57) podmiejska, willowa dzielnica Warszawy, 58) grupa niewielkich wysp indonezyjskich na Morzu Południowocchińskim, 59) rozprawa naukowa lub układ międzynarodowy.

**PIONOWO:** 1) nazwisko jednego z wrocławskich biskupów pomocniczych, liturgisty (1897-1974), 2) zwierzęca kończyna, 3) imię męskie, m.in. świętego biskupa z Laodycei (III w.; 3 VII), 4) składa się z dnia, miesiąca i roku, 5) dostał się stryjkowi zamiast siekierki, 6) ucztą miłości po zakończeniu ofiary eucharystycznej u starożytnych chrześcijan, 7) smukłe drzewo iglaste, 8) główne bóstwo w mitologii germańskiej, 9) zabytkowa drewniana świątynia ewangelicka w Sudetach, 10) pozostałość po obróbce metalu, 11) oblicze, twarz, 12) członek średniowiecznej sekty muzułmańskiej, która zasłynęła m.in. z dokonywania skrytobójstw, 20) wielka rzeka syberyjska, przepływająca przez Nowosybirsk, 22) syn Saula, obwołany królem nad Gileadem, a potem nad Izraelem (2 Sm 2), 23) dział matematyki, 25) owoc południowy o twardej skorupie, kalebasa, 26) musi być na każdej przesyłce pocztowej, 28) piękno, wdzięk, 29) ostatni syn Gada, założyciel rodu (Rdz 46), 36) roślina warzywna, pnąca się po tyce, 37) „roślina” w kolanie, 39) dawny wędrowny aktor, zwykle student, 40) melodia wygrywana przez dawne zegary, 42) drzewo liściaste, olcha, 43) owoc południowy, kojarzący się z dobrymi interesami, 44) symbol pierwiastka o l.at. 89, 45) pies myśliwski, 46) drzewo, pod którym Filon umówił się z Laurą, 48) rzemieślnik od pieców, 49) nazwa statku, na którym F. Nansen badał Ocean Północny, 51) formacja drużyny piłkarskiej lub hokejowej, 52) solowa pieśń operowa.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 59 utworzą hasło – fragment kołedy. Należy je przysłać do redakcji do 31 XII z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Krzyżówka świąteczna z nr 12/2000”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki przy świątecznym stole.  
**Rozwiązanie krzyżówki z nr 10/2000:** POZIOMO: oślica, groza, Yradier, łazęga, torsje, ambaras, kokon, zjawa, zięba, Izaak, proso, mszak, rzeczka, Lerida, Wronki, Emilian, chmura, Salawa. PIONOWO: Obląk, lizak, Cygan, Aram, Edna, Zeta, grosz, olsza, aleja, ogier, Orbis, Jezus, wiara, palec, ogrom, order, Marna, zenga, Kwisa, Zama, cela, kwas. **HASŁO: NIE TĘSKNIJ ZA CHWAŁĄ GRZESZNIKA, NIE WIEZ BOWIEM, JAKA BĘDZIE JEGO ZGUBA** (Syr 9, 11). Nagrody otrzymują: **Franciszek Praczyk** (Oleśnica), **Anna Adamczyk** (Wabienice), **Jan Wilkosz** (Strzelin), **Bogumiła Wosiek** (Milicz), **Bożena Knull** (Wrocław). Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11		12	13		14	15	16	17	18	19		
20	21	22	23	24	25	26	27		28	29	30	31	32	33	34	35		36	37	38	39	
40	41	42	43		44	45	46	47		48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	

Stanisława Baczyńska-Schickowa

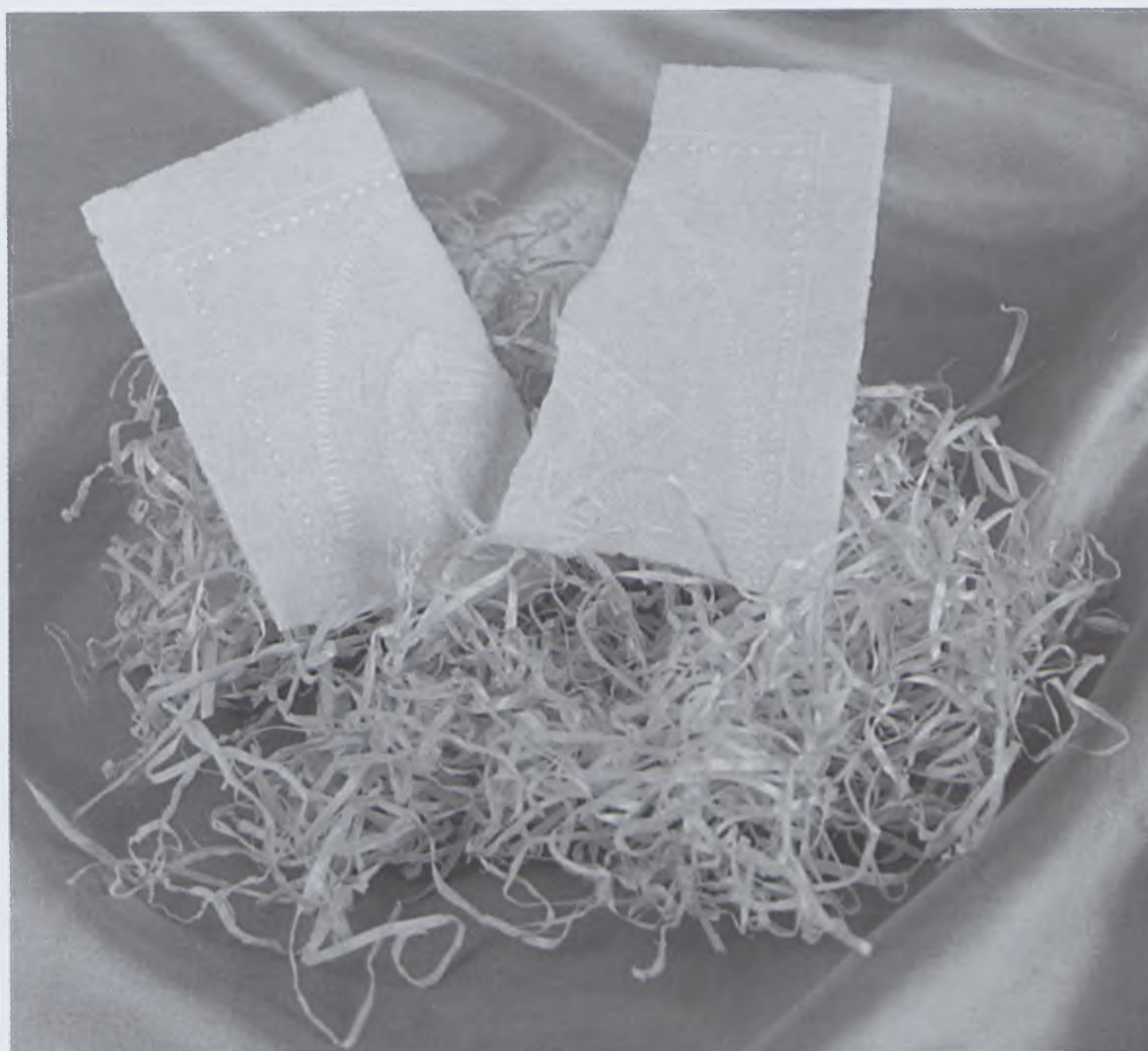
# Więź wigilijna

W Wigilijny Wieczór  
– kiedy wzruszenia  
mają swoje żniwa  
a tradycji odświętność  
błyszczą  
w naszych domach –

poddamy się  
na chwilę  
własnych dusz  
tęsknotom  
i zapalmy w sercach:  
czulszych niż zwykle –  
znicze wspomnień

Przez łzy  
ujrzymy wówczas:  
cudem wyobraźni –  
świetliste ręce  
bliskich zmarłych

zgromadzone  
wokół talerzyków  
z opłatkami  
i łamiące je nikle



z życzeniami dobra  
dla nas

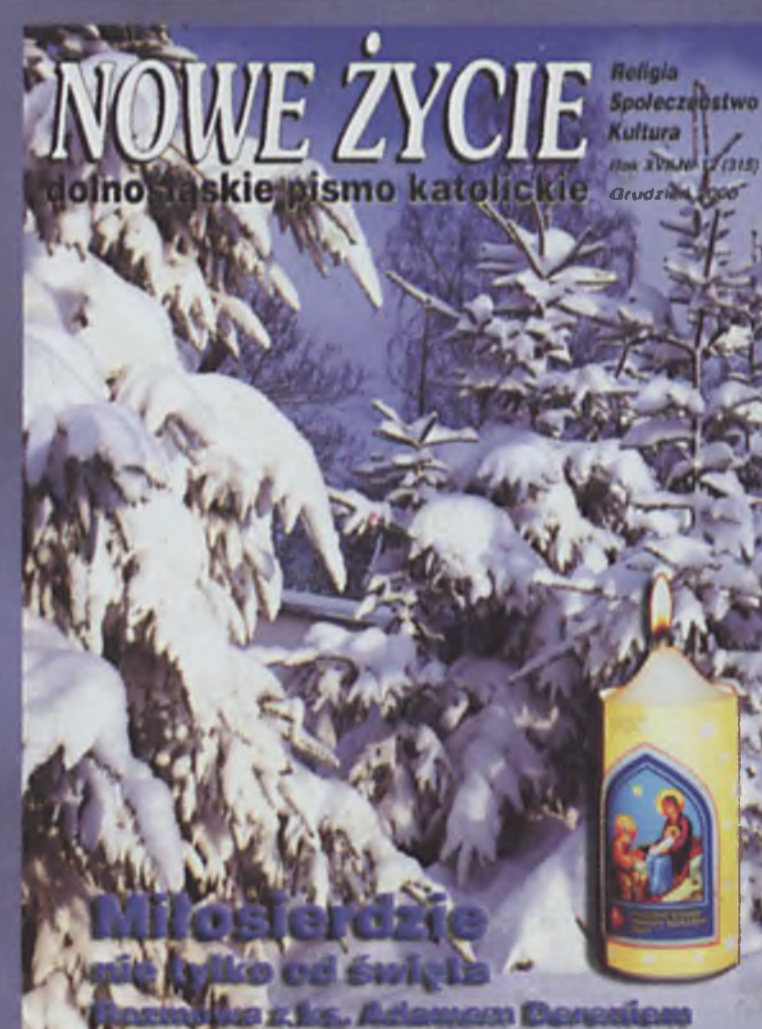
Tak przygotowani:  
zadumą serdeczną –  
dzielmy się opłatkiem  
z bliskimi żywymi

życząc im dobra  
w Imię Rocznicy  
Bożych Narodzin

A jeśli zaprosimy  
do wigilijnego stołu  
osobę samotną  
która wniesie smutek

dobierzmy tak  
słowa życzeń –  
aby wywołać  
jej uśmiech





# „Nowe Życie” 2000